Nr. 95. We Lwowie Piątek dnia 5. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pores.

Ogłoszenia przyjmuje się za 'opłatą' 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

które wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Nowi prenumeratorowi kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas fejletonów powieści „Między ustami a brzegiem puharu“, której ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu kwietniu.

„Liberum veto“ zmartwychwstałe!

Lwów 4. marca.

Telegram doniósł nam wczoraj, że pan hofrath, Edward Gniewosz, jako referent komisji Rady państwa, której przydzielono uwolnienie wykupna propinacji galicyjskiej od stempli i taks rządowych oświadczył, że uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, ażeby niedopuścić do uchwalenia tej ustawy. Prezes Koła polskiego, poseł Apolinary Jaworski, zwraca jego uwagę, że postępowanie takie równa się zerwaniu solidarności Koła z Sejmem. P. Gniewosz odpowiada, że nic go to nie obchodzi, że według jego „przekonania“ Sejm zbłądził, więc on z wysokości referenta reichsratowego ten błąd Sejmu skoryguje, a gdyby i Koło polskie poszło za zdaniem sejmu, to on zerwie solidarność z Kołem, wystąpi z jego grona, i w pełnej izbie podejmie walkę z Sejmem i z całą reprezentacją kraju w Radzie państwa, ażeby tylko nie dopuścić do wykupna propinacji.

Pan Gniewosz twierdzi, iż takie jego przekonanie, a słuszności tego przekonania dowodził podobno jakiemiś cyframi. Czy rachunek p. Gniewosza jest słuszny lub niesłuszny, nie będziemy się z nim o to spierali. Są do tego inni powołani. Krótko tylko powiemy, że według naszego przekonania, nie Sejm mylił się, nie rachowały fałszywie: Wydział krajowy, namiestnictwo, niezliczone ankiety i ministerstwa finansów i spraw wewnętrznych, które rzecz tę roztrząsały właśnie z tego stanowiska, na którem staje p. Gniewosz. t. j. ażeby propinacja spłaciła się sama, bez obciążenia kraju, tylko niewątpliwie myli się p. Gniewosz. Przypuszczamy zaś omyłkę ze strony p. Gniewosza, bo nie możemy przypuścić, ażeby ci wszyscy poważni, wytrawni i gruntownie ze sprawą obznajomieni mężowie, którzy brali udział z tego lub owego tytułu w pracach nad przyprowadzeniem do skutku ustawy propinacyjnej w Sejmie albo nie umieli rachować. co najmniej tak dobrze jak umie rachować p. Edward Gniewosz, albo ażeby chcieli rozmyślnie kraj sprzedać, ubrać go podstępnie w zobowiązanie, które kosztowałoby go rocznie 380.000 zł. w. a.

Możnaby czołem uderzyć przed odwagą cywilną p. Gniewosza, że sam jeden wyzywa w szranki całą reprezentację krajową, gdy „przekonanie“ jego dyktuje mu inny pogląd na sprawę propinacyjną, niż zawiera się w uchwale sejmowej.

Ale warto przypatrzyć się z bliska, jak to „przekonanie“ wygląda?

Czyż w sprawach rachunkowych może być mowa o innem przekonaniu, jak o zaufaniu w trafność rachunku? Otóż wolno p. Gniewoszowi mniemać, że jego arytmetyka jest lepszą niż mozolne, stokrotnie kontrolowane obliczenia tych wszystkich fiskalistów zawodowych, finansistów i matematyków, którzy pracowali nad ustaleniem cyfr podatkowych, na których uchwalona przez Sejm ustawa o zniesieniu prawa propinacji opiera się. *Prima charitas ab ego* — więc i p. Gniewoszowi można wybaczyć, że według jego przekonania, jego właśnie arytmetyka jest najlepszą, najtrafniejszą, jedynie zbawczą dla kraju...

Nie chcemy też bynajmniej kwestjonować jego dobrej wiary w tej pochlebnej opinji o sobie samym.

Niechaj nam jednak wolno będzie zwrócić uwagę jego na jedną okoliczność, o której być może pan poseł Gniewosz zapomniał. Mianowicie przypominamy, na jakiej arenie i wpośród jakich okoliczności on walkę z Sejmem podejmuje!

Wszakże niech raczy pamiętać p. Gniewosz, że podejmuje walkę z Sejmem, a ewentualnie i Kołem polskiem — w *reichsracie*! Swoją osobistą wolę, swoje osobiste zadanie przeciwstawi on całej legalnej reprezentacji kraju na arenie, na której Sejm walki podjąć nie może — z tej mianowicie prostej przyczyny, że *reichsrat* nie jest Sejmem...

Powiada p. Gniewosz, że 43 lat bierze udział w życiu publicznem, więc już jest za starym, ażeby z przekonaniem swojem ustępował. A my mu na to odpowiemy, że chociaż 43 lat nosi mundur biurokraty austrjackiego, ale ten mundur nie uspokoił w nim owej fantazji szlacheckiej, owej swawoli, która w dziejach nieszczęsnej ojczyzny naszej obszerny zajmuje rozdział, pod godłem *Liberum veto*.

Różni Plenery, Knotze i Steinwendery będą mieli setną uciechę, kiedy pan Gniewosz wystąpi w reichsracie do walki z naszym Sejmem o swoje przekonania w kwestji propinacyjnej! *Neue fr. Presse* zawtórzy im w szyderstwie. I w dziejach porozbiorowych zapisane zostanie na zawsze nazwisko posła, który staroszlacheckie *liberum veto* wskrzesił — we Wiedniu...

A jakaż to sprawa, dla której pan Gniewosz podejmuje tak heroiczną walkę?

Czy może idzie mu o jakieś interesa moralne narodu, o godność narodową, lub o wyższe jakieś zagadnienia cywilizacyjne.

Nie! Na dnie bohaterstwa pana Gniewosza widoczną jest dla każdego, kto nieuprzedzonem okiem na jego postępowanie patrzy, jedna pobudka: Oto zawzięta pasja sanockiego szlachcica, że gdy on nie chce, ktoś chce mu zabrać jego propinację. Więc powiedział sobie pan Gniewosz:

— Niech wszystko djabli biorą, niech i mnie także djabli wezmą, a na swojem postawię, bo propinacji nie dam!

To jest metoda argumentowania sanockiego szlachcica. Spodziewać się jednak należy, że opinja kraju i większość Koła za tym głosem nie pójdą. Inaczej wypadałoby już chyba zwątpić o tem, czy w stuletnim okresie, jaki upłynie niezadługo od chwili, gdy sejm czteroletni potępił *liberum veto*, nauczyliśmy się czego i czy zapomnieliśmy o tem, co nas zgubiło...

Sprawy wschodnie.

Podróż Cankowa, następstwo tronu w Rumunji, wreszcie usunięcie z terytorjum rumuńskiego wędrownych przemysłowców, przybyłych z Rosji, złożyły się na treść ostatnich artykułów wstępnych w dziennikach rosyjskich.

„Usunięcie przemysłowców rosyjskich tak dalece oburzyło prasę nadnewską, że urzędowy *Journ. de St. Petersb.* widział się zmuszonym zabrać głos w tej sprawie. Liczba usuniętych sięga podobno 63. Urzędowy dziennik ministerstwa spraw zagranicznych przypuszcza, że jest przesadzoną, „ale nie o liczbę tu chodzi — czytamy dalej — jeno o sam fakt, który nie jest bez znaczenia. Usuniętych oskarżają o to, jakoby występowali z agitacją przeciwko rządowi rumuńskiemu. Gdybyśmy nawet przypuścili, że w rzędzie wygnanych byli ludzie, budzący mniej lub więcej poważne wątpliwości co do swego sposobu myślenia, to i w takim jeszcze razie pozostaje rzeczą niewyjaśnioną, o ile wszyscy zasłużyli na to, żeby postąpiono z nimi, jak z propagatorami idei rewolucyjnych. Prawdopodobnie nic podobnego miejsca nie miało, zaś bezwzględne zachowanie się rządu rumuńskiego tłómaczy się zapewne zbytnią gorliwością niższych urzędów rumuńskich. Oto dla czego mamy nadzieję, że rząd rumuński nie zaniedba ukoić słusznego oburzenia, jakie wywołał ten wypadek i dla uniknięcia czegoś podobnego w przyszłości umiarkuje zbytnią gorliwość swych ajentów i wykonawców.“

Now. Wr. nie krępuje się wcale łagodnością tonu, właściwą organowi urzędowemu. Dziennik, przez usta swego korespondenta z Bukaresztu, mówi obszernie o swych wygnanych wędrownych przemysłowcach. Twierdzi, że wszyscy oni to ludzie trzeźwi, spokojni i porządni, oraz, że wchodzili w ścisłe a dobre stosunki z ludnością miejscową — „stosunki tem łatwiejsze — czytamy w korespondencji — że włościanie rumuńscy w razie ucisku ze strony władz administracyjnych, pocieszają siebie wzajemnie temi słowy: „Zaczekajmy — przyjdzie czas, a zaniesiemy skargę do cara Rosji i wówczas ze wszystkiemi temi władzami rządowemi będzie krucho.“ Premisy tego rodzaju dolewają tylko ognia do oburzenia *Now. Wrem.* Znajduje ono wyraz i w artykule poświęconym sprawie następstwa tronu w Rumunji. Dziennik powstaje gorąco przeciwko prawu przekazania tronu nowemu Hohenzollernowi, starszemu bratu króla Karola i przypomina, że podług brzmienia konstytucji tron rumuński może być w razie bezdzietności króla zajęty tylko przez księcia, wyznającego religię prawosławną. Następnie napada na gabinet Karpa, który nazywa anormalnym i tak się dalej wyraża:

„Anormalny gabinet, który w wielu sprawach uzyskał zaledwie większość jednego głosu i to przy powstrzymaniu się od głosowania wielu deputowanych, przejął się zdumiewającą odwagą, właściwą częstokroć słabości. Wygnał naszych wędrownych przemysłowców z granic Rumunji i zamierza przeprowadzić sprawę następstwa tronu na rzecz księcia Ferdynanda Hohenzollerna, brata królewskiego.

„Co to ma znaczyć? Czy to jest obliczone na doświadczoną cierpliwość naszej dyplomacji, czy też jest wykonaniem poleceń, nadesłanych z obozu ligi mocarstw środkowych? Ale niech się nie łudzą panowie Karp i Rosetti dotychczasowem powodzeniem bułgarskich sopadzjów i wagabundów wraz z ich samozwańczym Ferdynandem. Nasz minister pełnomocny w Bukareszcie, pan Chitrowo, opuścił niedawno Petersburg i wytłumaczy zapewne zbyt rozhukanemu ministerstwu Karpa, że prowadzi grę nazbyt ryzykowną.

„Rumunja, to nie Bułgarja. Graniczy z Rosją bezpośrednio i nie potrzebujemy wcale przekraczać cudzego terytorjum. Niechże to ministerstwo wie i pamięta o tem“.

Co się tyczy podróży Cankowa i zbliżenia się jego do granic ojczyzny przez zamieszkanie w Belgradzie, to *Now. Wremia* wyraża zdanie, że jest to prolog do roli, jaką wódz opozycji odegra niebawem w Bułgarji.

„P. Stambułow czuje się coraz słabszym na zajmowanem stanowisku. Uciekł się do porozumienia z zohydzonymi przez siebie konserwatystami, a gdy się to nie powiodło, musiał wejść w kompromis ze Stojanowem. Kombinacja taka nie może się długo utrzymać, a w obec tego bardzo prędko dojść może w Bułgarji do nowych zawikłań politycznych.

„Emigracja, a Dragan Cankow na jej czele, znają i pojmują lepiej od innych obecną sytuację polityczną w Bułgarji i nic też dziwnego w tem, że pojmują, iż nie mogą pozostawać nadal w roli biernych widzów.

„Dlatego to pan Cankow zbliża się do ojczyzny, a z Belgradu ma jeszcze pojechać do Bukaresztu“.

Korespondencje.

Wiedeń 30. marca.

(Czego się dowiedziałem za dziesięć centów?)

Pierwszy promyk wiosennego słońca przedarł się pomiędzy dachy i zaglądnął do mego okna. Rzuciłem pracę i wyszedłem na miasto. Na ulicach ludno i gwarno, każdy rad nacieszyć się wiosną po długiej i jak na Wiedeń ostrej zimie. Miły powiew wiosenny zda się rozprószył wszelkie troski, wszystko się uśmiecha, wszystko się weseli. I ja zapomniałem chętnie o codziennej pracy, o polityce i nudnych obradach parlamentu i wmieszawszy się w tłum, szedłem bez celu ciągle dalej i dalej. Wszakże i dziennikarzowi wolno czasem wyprzęgnąć się z jarzma i zapomnieć o swoim niewdzięcznym zawodzie.

Tak idąc znalazłem się na placu św. Szczepana. Przechodząc koło księgarni mimowolnie wzrok mój zatrzymał się przez chwilę na wystawie. Ujrzałem książkę z tytułem ruskim. Napowrót obudził się we mnie dziennikarz, zatrzymałem się i przeczytałem tytuł następujący: „*Russkij Narid*“. Napysaw i yzdaw Hryhorij Kupczanko, redaktor — yzdatel „russkoj prawdy, Wiedeń 1889,“ a nad tem kartka po niemiecku „*Preis 10 Kreutzer*“. Dawno już nie czytałem nic ruskiego. nie namyślając się więc wszedłem do księgarni i zażądałem tej broszury. Księgarz popatrzył nasamprzód na mnie, a potem na swego pomocnika, pomocnik na praktykanta, praktykant na kasjerkę, a kasjerka — znów na mnie. Powtórzyłem moje żądanie, powtórzyły się też spojrzenia. Rezultatem tej niemej narady było, że wszyscy jakby na dany znak wynieśli się do drugiego pokoju. Struchlałem. Przyszło mi na myśl, że ta broszura w oknie to może samotrzask policyjny na moskalofilów. Zdawało mi się, że lada chwila zjawi się detektyw i odprowadzi mnie do policji, gdzie jako zupełnie niewinny, zostanę wprawdzie uwolniony, ale przesiedziawszy się wprzód co najmniej 24 godzin w ciupie. Właśnie zastanawiałem się nad tem, kto za mnie wyszle Wam codzienne telegramy, kiedy cały wyliczony wprzód personal księgarski wbiegł napowrót do sklepu, a na czele sam księgarz z miną tryumfującą, trzymając w ręku zapylony egzemplarz żądanej przezemnie broszury. Byłem więc widocznie pierwszym, który zażądał tego egzotycznego towaru, a ztąd zdziwienie księgarza i długie poszukiwania za książką. Zapłaciłem i wyszedłem z moim skarbem na ulicę. Rozbudziła się we mnie ciekawość dziennikarska, poniechałem więc dalszej przechadzki i poszedłem do domu. Otworzyłem książkę, a już pierwszy ustęp pierwszego rozdziału wynagrodził mi sowicie trud i — co prawda niewielki — wydatek.

Bo oto czego się nauczyłem: „Russkij narid jest' najbilszyj w ciłyj Europi. Wsich rodowytych russkich w Europi jest' zwerch simdesiat' miljoniw. No ne weś russkij narid żyjet w kupi. Odna małeńkaja cząst' russkoho naroda żyjet pid austrijskom cisarom Francom Josefom I., a druha duże wełyka cząst, russkoho naroda żyjet pid russkim cariem Aleksandrom Aleksandrowyczem. Pid austrijskim cisarem żyjut czetyry miljony, a pid russkim carom simdesiat' miljonów dusz russkoho naroda“.

Tohda steżka w horoch, skrzyknąłem mimowoli w języku pana Kupczanki! Za marnych dziesięć centów dowiedziałem się więc tu w jednej minucie rzeczy, o której się dotychczas naszym uczonym ani śniło.

Jąłem czytać dalej. To co czytałem była popularna etnografja ruskiego szczepu, odznaczająca się tym tylko, że co chwila mięszają się ze sobą ruskie gubernje i galicyjskie powiaty, bukowińscy Rusini i moskiewscy kacapi. Obróciłem kilka kartek i ujrzałem szereg rycin. Znów ta sama miła harmonja i typ gospodarza z Kocmańskiego powiatu, obok włościanina z moskiewskiej gubernji, typ mieszczanina z Buczacza, obok czystej krwi moskiewskiego kacapa. Ale w tem cóż to? Na jednym obrazku w środku pomiędzy dwoma typami włościan jakiś dżentelmen w miejskiem ubraniu. Patrzę, a tu podpisano: 1) bukowyńskij Podolanyn, 2) hałyckij hucuł, 3) redaktor *Russkoj Prawdy*! Dalej na drugiej ilustracji pomiędzy czternastu typami kilka z podpisem: bratowa, brat, rodyteli itd. redaktora *Russkoj Prawdy*. Pan Kupczanko uważa więc widocznie siebie i swój szczep za odrębny typ etnograficzny, lub też w ten co prawda dość niezwykły sposób spopularyzować pragnie swoją fizjognomję.

Czytałem dalej. Po szczegółowym opisie, jako to polska intryga rozłączyła „ridni bratia i sestry“ przychodzi głębokie westchnienie z powodu, że „my russki w Hałyczyni, na Bukowyni, na Wenhri i Rossji, czasto ne piznajem i ne rozumijem odni druhych.“ Dawniej — wzdycha dalej p. Kupczanko — kiedy nas nie było jeszcze tak wielu, my wszyscy „russki“ żyli pod jednem „narodztwem“ i mówili jednym językiem. Przeczytawszy to znów uradowałem się, że za wspomnianych już dziesięć centów wzbogaciłem nietylko moje wiadomości etnograficzne, ale jeszcze i to bardzo znakomicie, historyczne. Dowiedziałem się jeszcze dalej, jako że jedynym czystym russkim językiem jest ten, którego uczą w szkołach w Rosji, zostałem ostrzeżony, by nie wierzyć polskiej intrydze, która żeby rozdwoić „ridni bratia i sestry“ głosi, że ruski naród na Bukowinie i w Galicji nie jest ten sam, co w Rosji, dowiedziałem się, że tej polskiej intrydze stoją na usługi liczne ruskie gazety we Lwowie i w Czerniowcach, dowiedziałem się, że te gazety głoszą tak śmiałe „brednie“ jak u. p., że małoruscy i wielkoruscy to nie ten sam naród, że na usłudze polskiej, zo-

Teatr polski we Lwowie

1770—1881.

—

Dzieje sceny narodowej zajmują w literaturze naszej bardzo skromne miejsce — na palcach — a mówimy to w ścisłem tego słowa znaczeniu — można policzyć tych, którzy z pewnym planem i systemem zabrali się do pisania dziejów naszego teatru. Wśród tych nielicznych nazwisk występują na pierwszy plan dwaj autorowie: Wojciech Bogusławski i zasłużony dr. Karol Estreicher, który skrzętnie zebrał materjał, odnoszący się do dziejów sceny polskiej. Praca jednak pana Estreichera, pt. „Teatra w Polsce“, jest szerszemu ogółowi prawie nieznaną. Wydana ona została tylko w stu egzemplarzach, a w handlu księgarskim nie była nigdy. Zresztą obejmuje ona dokładne opracowanie dziejów sceny tylko do roku 1857, dalszę jej losy kreśli autor bardzo pobieżnie. Estreicherowi chodziło tylko o troskliwe zebranie materjału bibljograficznego, który uporządkował podług czasu — o pogląd krytyczny nie troszczył się on wcale i — jak sam wyznaje (na stron. 92) — pracę swą ogłosił tylko dla braku jakiejkolwiek lepszej monografji.

To wszystko, co się tyczy dziejów sceny narodowej w ogóle, tyczy się tem więcej sceny lwowskiej. Pierwsze wzmianki o niej znajdujemy w pracy Bogusławskiego, który bawił we Lwowie w latach 1795—1799, następnie w kilku artykułach dziennikarskich i w trzecim tomie pracy dra Estreichera; wyczerpującej historji swego istnienia scena polska we Lwowie nie miała.

To też z prawdziwą radością i szczerem uznaniem witamy pierwszą w literaturze polskiej wyczerpującą i obszerną historję teatru polskiego we Lwowie, która właśnie ukazała się w handlu księgarskim. Autorem jej jest znany z licznych swych prac, zamieszczanych w piśmie naszem p. Stanisław Pepłowski, a dzieło, kosztujące kilka lat żmudnej i wytężającej pracy nosi skromny tytuł „Teatr polski we Lwowie“ od r. 1780 do 1881.

Napisanie podobnego dzieła jest, pominąwszy trudności techniczne — niełatwą rzeczą. Nie dosyć zebrać obfity materjał, nie dosyć użyć go w pięknej formie — potrzeba jeszcze być wytrawnym krytykiem i historykiem w jednej osobie, inaczej powstałaby zwykła kompilacja. Pan Stanisław Pepłowski posiada dwie te zalety w wysokim stopniu. Z gruntownem znawstwem tła historycznego przystąpił do nakreślenia swego obrazu, a tworząc go pamiętał zawsze o tem, że z pomiędzy materjału potrzeba wybierać troskliwie to tylko, co do przedstawienia prawdziwego stanu się nadaje.

W układzie swej pracy trzymał się tej zasady, jaką przyjął Laube w pisaniu dziejów sceny nadwornej wiedeńskiej. Z nadzwyczajną sumiennością i troskliwością, a zawsze krytycznie zużytkował cały materjał, jaki miał do dyspozycji, prócz tego korzystał z współczesnych wzmianek dziennikarskich, którym nie jeden ciekawy i charakterystyczny szczegół zawdzięcza. W pracy tej znajdujemy również zużytkowane akty urzędowe o ile one były autorowi dostępne, w pierwszym zaś rzędzie wiele korzystał autor z archiwum Wydziału krajowego.

Do cennych również źródeł, z których autor czerpał, zaliczyć wypada współczesne pamiętniki Ksawerego Preka, które w rękopiśmie znajdują się w bibljotece Jagiellońskiej. Szczególny nacisk kładzie autor naturalnie i całkiem słusznie na nowszą epokę, którą dr. Estreicher pominął prawie milczeniem, kreśląc zaś dzieje teatru z tej epoki, którą dr. Estreicher obszerniej opracowywał, kładzie szczególniejszą wagę na tło historyczne i uzupełnia zapiski dr. E. barwnem nakreśleniem ważniejszych momentów pamiętnych w dziejach Galicji (r. 1809, 1830, 1846—8), które nie znalazły w pracy dr. E. należytego uwzględnienia.

Z tych kilku słów już wynika, że autor zużytkował cały stojący mu do dyspozycji materjał, kreśląc nam dzieje sceny na tle dziejów życia narodowego — jestto zresztą w obec ścisłego związku, jaki między sceną a daną chwilą życia powszechnego zachodzi, jedyny racjonalny sposób przedstawienia rzeczy.

Pracę swą podzielił autor na dwie części, stosownie do epok dziejów sceny polskiej we Lwowie, poprzedzając ją treściwym obrazem widowisk publicznych, jakie we Lwowie jeszcze za czasów rzeczypospolitej urządzano. Część I. obejmuje czas dziewiętnastoletni od 1780 — 1799, są to dzieje wędrownych teatrów, które od czasu do czasu przybywały do Lwowa z polskiem słowem i polską pieśnią. Podczas gdy teatr niemiecki istniał od r. 1776 z teatrem polskim spotykamy się dopiero w cztery lata później a tu występują nazwiska: Truskolawskich, Owsińskiego i Bogusławskiego. Dalej rozwija przed okiem naszem cały szereg walk i niepowodzeń, ale też i szereg chwil pięknych naszego teatru. Dobitnie maluje nam pięcioletni pobyt Bogusławskiego we Lwowie, który acz najeżony cierniami, stał się podwaliną stałej polskiej sceny w stolicy Galicji. Wiele nowych a zajmujących szczegółów z tej epoki znajdujemy w dziale IV. części pierwszej, w której autor kreśli „Dzieje starego teatru“, mieszczącego się, jak wiadomo, w przerobionym na ten cel kościele św. Krzyża, należącym do klasztoru pofranciszkańskiego. Budynek ten za usilnem staraniem ówczesnego dyrektora teatru niemieckiego Bulli, musiało miasto zakupić w r. 1801 wraz z przywilejami, z których jednak nie potrafiło skorzystać. W ustępie do części drugiej daje nam autor obraz stanu życia umysłowego w Galicji w pierwszych dziesiątkach XIX wieku i początkowe usiłowania, nie zawsze szczęśliwe, Kamińskiego, który ubogi, bez stosunków i znajomości własnemi siłami kosztem już wiekowej pracy stworzył wreszcie repertuar, artystów — słowem polską scenę stałą we Lwowie. A pamiętać należy, że w początkach naszego wieku Lwów posiadał wybitnie niemiecki charakter, że Kamiński, iż się tak wyrazimy, o każdą pięść ziemi musiał staczać rozpaczliwe walki. Okres dyrekcji Kamińskiego od r. 1809 — 1830 opracowany jest wyczerpująco tak pod względem ogólnym, jak pod względem repertuaru charakterystyki i klasyfikacji artystów. W r. 1830 Kamiński nie mógł już wybrnąć z zawikłanych interesów a chociaż nie zniechęcił się, to jednak w obec ogólnej apatji publiczności osłabła jego energja. Subwencja stanów nie mogła wystarczyć, powszechnie obwiniano Kamińskiego, że przy znakomitych zaletach na kierownika był złym administratorem. Za inicjatywą zacnego deputata, stanów Tadeusza Wasilewskiego, stworzono towarzystwo akcyjne, które objęło administrację zostawiając Kamińskiemu kierownictwo — ale i to nie pomogło wiele. Pod zarządem komitetu towarzystwa akcyjnego pozostawał teatr 2 lata (1830—1832). W owym czasie sprowadzono na szereg występów gościnnych p. Zaczkowską (Halpertową) a z sił młodszych przyjęto pp. Jarosiewiczówną, Nawrocką, Królikowską i Marcel. W roku 1831 najważniejszym wypadkiem było wystawienie Dymitra i Marji Korzeniowskiego. Z końcem maja tego roku srożyła się cholera, która we Lwowie zabrała przeszło 2.600 ofiar, teatr został zamknięty — artyści rozprószyli się.

Pod koniec października dopiero otwarto teatr, a artyści stworzyli spółkę i poczęli grać na własną rękę. Komitet akcyjny zrzekł się administracji, a celniejsi artyści z Kamińskim na czele objęli znów teatr. Spółka artystów rządziła teatrem przez lat 10, od 1832—1842. W tym czasie przedstawiono Fredry: „Śluby panieńskie“, „Dyliżans“, „Zemsta“, „Cietunia“; Korzeniowskiego: „V. akt“, „Umarli i żywi“; Rajmunda „Marnotrawcę“ i Szekspira „Król Lir“. W owym czasie spotykamy się z nazwiskami: Szedlerównej, Palczewskiej, Dawisona i Aszpergerowej, która po raz pierwszy wystąpiła 24. września 1841 w dramacie Bita „Hiszpanka“. Dnia 18. marca 1842 odbyło się ostatnie przedstawienie w starym teatrze.

„Przedstawienie przybrało charakter uroczystości pożegnalnej, a publiczność zapełniła szczelnie salę. Odegrano naprzód „V. akt“ Korzeniowskiego, następnie wyjątki z „Krakowiaków i Górali“ (Cz. II.), poczem starzy artyści żegnali się kolejno z publicznością. Ostatni wystąpił Kamiński i przemawiał w te słowa: „Uroczysta, smutna, bolesna jest dla mnie ta chwila, jest ona długiego mego zawodu ostatnia. Gdy ta zasłona spadnie, pójdę jak ów jesienny od gałązki oderwany listek, jak ów w toń rzucony kamyk, co nie daj Boże! w zapomnienie. Gorącą piersią, niestrudzoną myślą chodziłem około tej roli, około której wtedy, kiedy jeszcze głucho zarastała, gdym ją ciężko zaorywał i w znoju zasiewał, nikt się nie troszczył. Teraz, gdy w piękny kłos iść zaczyna, niech nie domówię.....

„Z tej roli nie unoszę nic w zasób!

„Migotne promienie złudnej nadziei spełzły, zamierzchły! Nadaremnie patrzę, nic nie widz przed sobą, jak tylko czarny punkt, który się z dali coraz bardziej do mnie zbliża, widzę go dobrze, jest to punkt martwego, głuchego spoczynku, zwyczajna emerytura znikomego życia. Gdy ten czas przyjdzie, a śród gorzkich uczuć zbolałego serca kroczy on spieszno, gdy ten czas przyjdzie, o bądźcie pomni za życzliwe chęci moje, za moją miłość ku wam, grudkę ziemi, a z dłoni waszej ciężyć mi nie będzie. Żegnam Was!

„Lecz, nim złożę klucze od tej świątyni, jeszcze mi jeden pozostaje obowiązek. Oto są ci, którzy mnie w trudnym zawodzie od młodych lat swoich gorliwie wspierali, z ich to dzielną pomocą przywiodłem po przed oczy wasze więcej, niż 3000 widowisk z niemałym obok zabawy dla kraju pożytkiem. Są jeszcze w porze sił, pełni chęci na usługi wasze. Oby z czystą rzetelną miłością pracowali około ojczystego muz ołtarza. Oby pod swobodą i miłościwą opieką monarszą, żywili ten płomyk święty, który dobroczynnie płonie, zbawiennie oświeca.“

Rzewna ta przemowa była testamentem, którym Kamiński zamknął swą półwiekową niemal dla sceny polskiej działalność.

W roku 1855, w dniu 5. stycznia zmarł Kamiński niemal z piórem w ręku. Pisał do ostatniej chwili....

W dalszym toku opowiada autor dzieje powstania nowego teatru i dzieje fundacji skarbkowskiej. Dnia 28. marca 1842 odbyło się pierwsze przedstawienie niemieckim dramatem „Sen życiem“, nazajutrz grano „Śluby panieńskie“. Teatr pod zarządem hr. Skarbka pozostawał do r. 1848, a w tym okresie spotykamy się z Moszyńskimi, Chełkowskimi, Zenopolskimi i Rychterem, obok dawniejszych, Aszpergerowej i Dawisona.

Po śmierci Skarbka objął teatr nowy kurator ks. Jabłonowski, a później zdał go Juljuszowi Pfeiffrowi, który znaczenie teatru nadzwyczajnie obniżył. Pod jego dyrekcją pozostawał teatr do r. 1854. Przybyły wówczas nowe siły, jak: Sułkowska, Szuszkiewicz, Al. Ładnowski — z pomiędzy licznych sztuk, które wówczas grano, wymienić należy: Chłopi arystokraci, Uriel Akosta, Adrjanna Lecouvreur, Wąsy i peruka, Sąd przysięgłych, Klara.

W latach od 1854—57 teatr zostawał pod

stające ruskie gazety, kalają język i piszą jakimś cudackim wcale nie russkim językiem i doszedłem wreszcie do konkluzji pana Kupczanki, mieszczącej się w relacji: My wsi Rusyny tak w Austro-Wenhri jak i w Rosji prynależym do odnoho płemeni, jesmo otże sobi wsi, szczo do odnoho (wyjąwszy zapewne „perekińczyków" jak Bełej, Fedkowicz, Romańczuk itd.) ridni bratia i sestri i sostawlajem jako taki odnu rodynu, odyn russkij narid."

A co, czy niedość za dziesięć centów?

(Ad.)

Proces przeciw przewódcom Ligi.

Rozprawa karna przeciw 7. przewódcom „Ligi:" Deroulede'owi, Richard'owi, Naquet'owi, Turquet'owi, Laisant'owi, Laguerre'owi i Gallian'owi, rozpoczęła się w poniedziałek (2. bm.) o godz. 12. w południe. Przewodniczącym trybunału jest p. Gillet.

W kilku słowach wstępnych upomniał przewodniczący liczne audytorjum w sali, aby się wstrzymywano od manifestacyj wszelakich, w przeciwnym bowiem razie on byłby zmuszonym uciec się do najsurowszych środków dla utrzymania porządku i spokoju w trakcie rozprawy. Następnie wywoływał po nazwisku oskarżonych, którzy stawili się w komplecie. Pierwszy Deroulede oświadczył, że jest prezydentem „Ligi patrjotycznej," na co przewodniczący odparł mu uwagą, że „Liga" ta została już rozwiązaną. To samo powtórzyło się przy Richard'zie, który nazwał się wiceprezydentem Ligi. Następnie przywoływał p. Gillet świadków, z których ani jeden nie przybył. Aby umożebnić adwokatom dotarcie do ich ław przez ciżbę, zalegającą salę, przerwał na chwilę posiedzenie. Po ponownem podjęciu tegoż, odezwał się przewodniczący, zwrócony do oskarżonych, temi słowy: „Wszyscy panowie jesteście zawezwani przed trybunał z powodu waszego uczestnictwa w stowarzyszeniu nieuprawnionem i tajnem" — poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych. Pierwszym był Deroulede.

Przewodniczący: Pan należałeś do stowarzyszenia, nie upoważnionego przez władzę?

Deroulede: Stowarzyszenie to było milcząco tolerowane. Przez 7 lat istnieliśmy w tej dobrej wierze, a wszystkie czynności nasze odbywały się na dniu jasnym.

Przew.: Po r. 1887 nie działo się tak, gdyż w tym czasie stowarzyszenie wasze utraciło swoją poprzednią cechę.

Deroul.: Już w r. 1885 zajmowaliśmy się sprawami politycznemi, gdy to mianowicie szło o wybór p. Anatola de la Forge.

Gdy przewodniczący odczytał teraz akt oskarżenia, zabrał głos Deroulede dla dłuższej eksplikacji. Trzy odpowiedzi — rzekł — mam na te zarzuty. Cel „Ligi" nie był dla nikogo tajemnicą. Polegał on na podźwignięciu ojczyzny na wewnątrz i zewnątrz. Już przed 27. stycznia występowaliśmy nieraz w sposób militarny. Mówią o „mobilizacji," co jest wyrażeniem militarnem. Aleź pan sam, p. prezydencie, użyłeś podobnego wyrażenia, mówiąc o przywołaniu (*appel*) świadków. Nie dowodzi to jednak bynajmniej, abyśmy konspirowali. Nasz projekt mobilizacyjny z ostatniego lutego dopuszcza wprawdzie wniosek, jakobyśmy chcieli cel jakiś osiągnąć w sposób gwałtowny. Lecz w rzeczy samej tak nie było. Organizacja ta zmierza tu tylko do agitacji wyborczej i do rozwiązania izby. Pomięszano tutaj cele polityczne z jurydyczną kwestją. Organizacja nasza miała również na celu, zapobiedz niedyskrecjom urzędników pocztowych i w danej chwili przyspieszyć zwołanie ligistów.

Przew.: Twierdzisz pan w swej instrukcji, że 2 godziny starczą do mobilizacji?

Deroul: To przesada.

Przew.: Pańskie instrukcje były tajne?

Deroul.: Bynajmniej. Wszyscy członkowie „Ligi" mogli brać udział w obradach, a działalność nasza odbywała się w jasny dzień. Za wszystko zresztą biorę na siebie odpowiedzialność, gdyż sam, wyłącznie sam redagowałem wszystkie instrukcje.

Na to zauważyła reszta oskarżonych, że solidarnie przyjmują na siebie odpowiedzialność

Przew.: Muszę zauważyć, że każdy oskarżony z osobna musi wnosić swoje zarzuty.

Deroul.: P. Tirard'a, gdy mówił o pojednaniu, nazwałem wielkim ministrem i powiedziałem, że prezydent Carnot jest godnym synem swego wielkiego ojca, który niezawodnie dla dobra Francji stać będzie na jej czele. Lecz pan Tirard wypowiedział nam wojnę i rozpoczął bój.

Przew.: Czy wydawałeś pan jakie instrukcje w sprawie manifestacyj przeciw pałacowi Elizejskiemu i izbie?

Deroul.: Powtarzam z całą stanowczością, że komitet dyrekcyjny nie miał o tem żadnej wiadomości.

Przew.: Miałeś pan jaką konferencję z p. Apté?

Deroul.: Nie!

Nastąpiło przesłuchanie Richard'a. Ten odwołuje się na deklarację Deroulede'a. Sam zajmował się jedynie wysełką korespondencyj. „Jestem republikaninem — kończył — i przyłączyłem się do Boulangera, ponieważ zapewniał, że jest republikaninem i nigdy nie zejdzie z drogi prawa. Liga nigdy nie używała tajnych środków".

Teraz przyszła kolej na Laguerre'a, który oświadczył: Należałem do Ligi, na równi z wielu innymi mężami polityki i sądownictwa. Francja roi się od nielegalnych stowarzyszeń.

Przewod.: Liga stanowiła tajne towarzystwo?

Lag.: Zaprzeczam absolutnie, jakoby Liga była tajnem towarzystwem. Jeśli wybór z 27go stycznia był tajnem dziełem, w takim razie postawcie 244.000 wyborców przed sąd! Zawsze mieliśmy na oku cele pokojowe, nie zaś jakieś tajne, i ofiarowywaliśmy prezydenturę Ligi senatorowi Carnot'owi, który jej nie przyjął dlatego, aby nie wyglądało, że w ten sposób chce podziękować Lidze za jej udział w wyborze jego syna na prezydenta republiki. Protestuję przeciw zarzutowi, jakoby Liga postępowała w sposób rewolucyjny.

Przywołany następnie Turquet, wiceprezydent Ligi, której członkiem jest od samego tejże założenia, na pytanie przewodniczącego, czy miał jaki czynny udział w robotach stowarzyszenia, odpowiedział: „W redagowaniu odezw i pism nie — lecz mimo to przyjmuję na siebie odpowiedzialność. Podczas wyboru w departamentach Aisne i Somme byłem kierownikiem członków Ligi. Zwyciężyliśmy tam i będziemy dalej tak zwyciężać. Liga nie jest stowarzyszeniem tajnem. Jako były funkcjonarjusz sądowy, konstatuję, że ustawa z r. 1881 zezwala na takie towarzystwa. My nie ukrywamy się wcale — raczej robimy za wiele hałasu.

Zeznanie senatora Naquet'a było węzłowate. Należał do komitetu dyrekcyjnego Ligi, która nigdy nie żywiła celów rewolucyjnych; wszelką odpowiedzialność przyjmuje na siebie.

Laisant, przesłuchiwany z kolei, oświadczył, iż mniemał, że Liga została milcząco aprobowaną. „Należę do stowarzyszenia wolnomularzy, które jest zupełnie podobnem do Ligi. Miałem raz dyskusję polityczną z pewnym członkiem Ligi, osobą sądową, a ten nic nie widział w tem niepokojącego że poruszyłem kwiestję polityczną." Na uwagę, przewodniczącego, że istnieją przecież ustawy przeciw tajnym stowarzyszeniom, odparł Laisant: „Wiedziałem, że takie ustawy w samej rzeczy istnieją, lecz przypuszczałem dla honoru Francji, że one nigdy nie zostaną zastósowane."

Gallian wypowiada, że ponieważ prezydent Ligi wierzył w milczącą aprobatę stowarzyszenia ze strony władz, przeto uważał to za tytuł dostateczny, aby doń należeć. Prowadził administrację Ligi i 250.000 egzemplarzy statutów rozdzielił w kraju: „Chcemy mieć możność szybkiego zgromadzania się, aby przyjaciół naszych mieć pod ręką."

Wreszcie wszyscy oskarzeni oświadczyli, że kapitana Apté nie znają wcale.

Po ukończeniu przesłuchania o godz. 2. po południu posiedzenie zostało przerwane — Prokurator nie zawezwał ani jednego świadka, natomiast obrona przywołała coś 40 dla udowodnienia, że zgromadzenia Ligi po paryskim wyborze Boulangera były publiczne i że nawet obcy ludzie mogli w nich uczestniczyć. Mają oni również skonstatować, że nowa organizacja Ligi była zupełnie legalną, jedynie dla celów agitacji wyborczej, i że nowe instrukcje bynajmniej nie były w tajemnicy trzymane.

Kapitan emeryt Apté, prezes jednej sekcj. Ligi, który według aktu oskarżenia, w nadzwyczajgwałtownej swej przemowie wykazał rewolucyjny charakter robót Ligi, potwierdził to i przedstawił szkic organizacji Ligi, uważanej dziś przez prokuratorję za karygodną. Publiczny oskarżyciel miał następnego dnia przemawiać. Pierwszego tego dnia trwała rozprawa do godz. 5. Gdy oskarżeni wychodzili z gmachu sądowego, odezwało się kilka okrzyków z pośród tłumu kilkuset osób: „Niech żyje Laguerre!" Przybiegła jednak policja i rozprószyła manifestantów.

KRONIKA.

Nekrologja. Florjan Michniowski, obywatel przemyski i kontrolor kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, zmarł d. 1. bm. w 51 roku życia. — Adam hr. Ożarowski, przeżywszy lat 76, zmarł w majątku Brzóza, powiatu Kozienickiego. — We Lwowie zmarł Jan Niessner, urzędnik dyrekcji kolei państwowej, przeżywszy lat 61.

Kalendarz. Piątek (5.): Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5. min. 39, zachód o godzinie 6. min. 29.

Doktorat. P. Stanisław Angermann, rodem ze Lwowa, praktykant sądowy w Przemyślu, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

W sprawie usunięcia wadliwości kredytu hypotecznego, o czem w następnym numerze obszerniej doniesiemy, wyjechała do Wiednia deputacja instytucyj finansowych, składająca się z pp. dr. Godzimira Małachowskiego (imieniem Kasy oszczęd.), dr. Skałkowskiego (im. Tow. kredyt. ziemskiego), dr. Tilla (imieniem Banku krajowego) i dr. Rybickiego (imieniem Banku hypotecznego). Z odebranego właśnie telegramu dowiadujemy się, że deputaci byli na audjencji u p. ministra sprawiedliwości, który przyrzekł zająć się tą sprawą. Minister Zaleski i prezes Koła p. Jaworski przyrzekli swe poparcie. Do deputacji przyłączyli się pp.: dr. Biliński, Chrzanowski i hr. Borkowski.

Mianowanie. Ministerstwo skarbu zamianowało oficjała starszego przy urzędzie loteryjnym we Lwowie, Jerzego Jaworskiego, archiwarjuszem, a Tomasza Matauscheka z Berna starszym oficjałem. Dyrekcja loteryjna w Wiedniu zamianowała natomiast asystenta Ferdynanda Dočkala oficjałem, a praktykanta Rudolfa Gerstingera asystentem — wszystkich przy urzędzie loteryjnym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Lewandowskiego stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej męzkiej w Dobromilu; Onufrego Krzeczkowskiego recte Eufremiego Szerszuna w Szuparce stałym nauczycielem szkoły etatowej w Filipkowcach i Adolfa Hermana stałym nauczycielem młodszym szkoły filjalnej w Jarocinie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych kontrolorom pocztowym Juljanowi Władysławowi 2 im. Tyszkowskiemu w Krakowie i Adamowi Wrzyciuskiemu we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił rz. kat. komitetowi parafialnemu w Rożniatowie, w powiecie dolińskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 2·8°C., najwyższa + 8·8°C., najniższa + 1·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 2°C., niebo zamgłone, a powietrze wilgotne i mgliste; deszcz, mgła.

Z armji. Pułkownicy: Alfred Urbaschek, komendant pułku piesz. nr. 13. i Mateusz Mikic, komendant pp. nr. 55, na własną prośbę przeniesieni w stan spoczynku, otrzymali w uznaniu długoletniej chlubnej działalności służbowej, pierwszy wojskowy krzyż zasługi, drugi, wyraz najw. zadowolenia.

Starszymi lekarzami rezerwowymi mianowani w galic. oddziałach wojskowych, zastępcy lekarzy asystentów rezerwowych: dr. Eugenjusz Ehrenreich w Przemyślu i dr. Jakób Perlstein w Krakowie; zaś starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armji, rezerwowy elew lekarski I klasy dr. Leopold Toffler w Krakowie. Lekarzem asystentem w rezerwie mianowany elew lekarski I klasy dr. Izydor Silberstein we Lwowie.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na ostatniem swem posiedzeniu wydział lekarski zamianował: dr. Alberta Süsskinda asystentem przy katedrze patologji ogólnej i doświadczalnej na lat 2; elewa chirurgicznego dr. Gabryszewskiego drugim asystentem, a drów Szydłowskiego i Langiego elewami przy klinice chirurgicznej.

P. Marcin August Feintuch, rodem z Krakowa, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw, a p. Jan Franciszek Biliński, rodem ze Lwowa, otrzymał stopień magistra farmacji.

Ruch pociągów na przestrzeni Radziszów-Skawina z dniem 2. bm. wznowiony został.

„Chodź pan na wykaz". Onegdaj około godziny 3. po północy, przy jednej z pryncypalnych ulic naszego stołecznego grodu, wyszedł z kawiarni gospodarz tejże, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz, tak jak to należy uczynić zawsze, nie chcąc jeszcze bardziej ułatwiać pracy złodziejom i bez tego z rozmaitych względów aż nadto już ułatwionej.

Lekkim krokiem, może chcąc odetchnąć świeżem (?) powietrzem, elegancki gospodarz (podkreślamy ten wyraz) poszedł ku miastu, gdy wtem zbliża się ku niemu zacny stróż publicznego bezpieczeństwa i w te odzywa się słowa:

— Chodź pan ze mną „na wykaz".

— Dokąd?

— Na wykaz, na policję.

— A to dlaczego?

— Bo się pan włóczy po nocy.

Argument ten zaimponował wielce gospodarzowi kawiarni a wyszedłszy w zamiarze przechadzki, osądził, on że czyniąc zadość wezwaniu organu bezpieczeństwa, dwa dobre spełni uczynki obywatelskie: da przykład wzorowego posłuszeństwa władzy i pokrzepi przechadzką siły lojalnego poddanego, na którym zależy państwu niezawodnie.

Przyszedłszy na inspekcję policyjną, zastał tam komisarza, p. M. Tu dla dobra społeczeństwa skonstatowanem zostało urzędownie, że przyprowadzone „na wykaz" indywiduum nie jest żadnym włóczęgą, ale istotnie gospodarzem kawiarni przy ulicy X i obywatelem nieposzlakowanej lojalności, tak pod względem państwowem, jako też społecznem.

Ten tak pomyślny rezultat onegdajszej czynności urzędowej naszej czujnej władzy bezpieczeństwa, bez wątpienia ucieszy każdego, nawet pesymistycznie usposobionego Lwowianina.

Używania pokaleczonego języka rosyjskiego w korespondencji z władzami, zakazał gr. kat. konsystorz przemyski, pod groźbą, że pisma tego rodzaju będą zwracane bez załatwienia.

Nauczyciele Polacy w Prusach. Dla dalszej ilustracji położenia nauczycieli Polaków, przesiedlonych do zachodnich prowincyj niemieckich, których pozostawiono przy tej samej pensji, jaką pobierali w Księstwie lub Prusach Zachodnich, donoszą do *Dz. Pozn.* z nadreńskiej prowincji, że tam cetnar kartofli kosztu je [illegible] do 5 marek, litr zaś mleka 25 fen. Dziwne to zasady, podług których nauczycielom-Niemcom, przychodzącym z zachodu w Poznańskie, a więc z tańszych w drożdze okolice, mające wygórowane ceny artykułów żywności, pozostawiono na pensji, jaką mieli w swych rodzinnych, tańszych stronach. Widocznie i tutaj zastósowano dwie miary, chociaż minister oświecenia wyraźnie podniósł, że translokowani nauczyciele-Polacy nie powinni być wystawieni na ekonomiczne straty, bo nie za karę, tylko ze względów polityczno-państwowych ich przeniesiono.

Trzęsienie ziemi dało się czuć dnia 5. bm. w Atenach. Wśród ludności tamtejszej panuje ogromne przerażenie.

Samobójstwo hrabiny. Z Wiednia donoszą: Wnuczka feldmarszałka hr. Radecky'ego, dama honorowa świeckiego zakładu szlacheckiego Marja Schul w Bernie, hr. Józefa Radecka, licząca lat 35, odebrała sobie onegdaj wystrzałem z rewolweru. Wypadek ten wywołał we Wiedniu ogromne wrażenie, gdyż hrabina cieszyła się w szerokich kołach towarzystwa ogólną sympatją. Ojciec nieszczęśliwej jenerał-major hr. Teodor Konstanty Radecky w r. 1878 zakończył życie samobójstwem. Hrabina była od dłuższego czasu mocno cierpiącą, a lekarze orzekli, iż musi się poddać operacji. Na to hrabina zgodzić się żadną miarą nie chciała i to było powodem rozpaczliwego czynu. Zmarła oddawała się z wielkiem powodzeniem malarstwu i była doskonałą pianistką.

Bandyci. Już nie we Włoszech, nie w Abruzzach, lecz w Paryżu powstają bandy rozbójnicze, zorganizowane na sposób wojskowy, z kapitanami i porucznikami na czele. W przeszłym tygodniu znaleziono w kamieniołomach pod Paryżem młodzieńca, omdlałego z powodu rany, otrzymanej w tylną część czaszki. Zaniesiono go do szpitala i starannie pielęgnowano. Po kilku tygodniach wyzdrowiał on o tyle, że mógł mówić. Zapytywany atoli przez policję o nazwisko i przyczynę owej rany, milczał uparcie. Śledztwo wykryło prawdę. Był to jeden z „poruczników" bandy, która popełniała w Paryżu mordy, rabunki i gwałty od dłuższego czasu. Ranę tę zaś zadał mu „kapitan" bandy w pojedynku. Podwładny bowiem pokłócił się z naczelnikiem i tylko śmierć mogła wyrównać ów spór... Obecnie wszystkich ptaszków ujęto i wsadzono do więzienia. Rzecz szczególna, że są to młodzi ludzie, z których żaden jeszcze nie skończył lat 20.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Biesiadeckiego. Nad grobem przemówił dr. Radziszewski imieniem krak. akademji umiejętności, której zmarły był jednym z najbardziej zasłużonych członków. Te właśnie zasługi podniósł dr. Radziszewski, zaznaczając, że był to umysł wyższy, wolny od uprzedzeń, zdolny do samoistnego sądu. A jak ukochał swój kraj, najlepszym dowodem, iż na wieść o strasznej dżumie astrachańskiej, w wysokim stopniu nam zagrażającej, niezważając na grożące niebezpieczeństwo, udał się tam celem zbadania tego wroga, budzącego u wszystkich strach paniczny. Akademja spogląda, kończył dr. R., z ciężkim smutkiem na zgasłą gwiazdę, gdy jednak wyroki przedwiecznego zmienić się nie dadzą; składa cześć i hołd zwłokom zmarłego.

Następnie wyraził mowca w imieniu akademji współczucie rodzinie zmarłego, którego pamięć nigdy nie wygaśnie.

Profesor dr. Rydygier przemawiał w imieniu uniwersytetu krakowskiego i wydziału lekarskiego. Mowca kreślił znakomitą działalność zmarłego na uniwersytecie krakowskim, którego zmarły był „prawdziwą i najjaśniejszą gwiazdą".

Rzewne było przemówienie prymarjusza szpitala krakowskiego, dr. Paszkowskiego, który żegnał zmarłego jako członka redakcji *Przeglądu lekarskiego* i założyciela funduszu wsparcia dla wdów i sierót po lekarzach. Dr. Paszkowski podniósł nadto, że zmarły jako profesor był przez uczniów kochany, niemal ubóstwiany i do ostatniej chwili życia pamiętał o nich.

Czwarty przemawiał dr. Żegota Krówczyński w imieniu lekarzy lwowskich, lwow. Towarzystwa lekarskiego i krajowej rady zdrowia. Jedną z największych zasług śp. Biesiadeckiego były niewątpliwie ciągłe usiłowania poprawienia stosunków sanitarnych. Na tem polu zmarły zdziałał bardzo wiele, chociaż musiał ciągle zwalczać rozmaite przeszkody.

Wdowy i sieroty tracą w nim serdecznego opiekuna, zaś Towarzystwo lekarzy lwowskich dzielnego i kochanego prezesa.

Ostatni przemawiał p. Kubicki, a to w imieniu weterynarzy. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym.

† Teofil Dymet, porucznik obrony kraj, i właściciel fabryki skór w Zamarstynowie, syn znanego kupca tut. i radnego miasta, przeżywszy lat 30, zmarł onegdaj na tyfus brzuszny. Sp. Teofil był nader zacnym człowiekiem, a sprawą ludową opiekował się zawsze gorliwie.

Włamano się do piwnicy A. Feiertaga, handlarza drobiu, przy ul. Starotandetnej, a to za pomocą wyrwania kraty żelaznej i skradziono kilka sztuk drobiu.

Wydalił się z domu onegdaj rano i dotychczas nie powrócił 16-letni syn Breindla Menkesa, Samuel, który jest umysłowo chory. Policja zarządziła poszukiwania.

Z ziemi niedoli. Panie! jam co dnia w gorzkiem umartwieniu, w ciasnych lakierkach i obcisłym fraku, na tańcującem bywał zgromadzeniu, pilnie i wiernie stałem przy mym znaku, — przeszkoda dla mnie nie znaczyła żadna — z każdą tańczyłem — brzydka czy też ładna.

Nigdym się panie nie gubił mym losem i piłem kwaśną lurę bez odrazy i jadłem pieczeń twardą z zimnym sosem, a gdy dłużnicy, bez sumienia głazy, brali mię w ostre swe lichwiarskie kleszcze, jęczałem tylko: poczekajcie jeszcze!

Więc teraz kornie — asceta rautowy, kiedy herbaty czystej chyli czarę, a myśli czarne przychodzą do głowy, z wieńca swych cierpień składa ci ofiarę i woła z głębi całej swojej duszy: Dobrym posagiem koniec — daj... katuszy! (*erte*).

Pogrzeb śp. prof. Żmurki Wydział „Czytelni akademickiej" uprasza członków Towarzystwa, aby celem oddania ostatniej posługi członkowi honorowemu „Czytelni" śp. Wawrzyńcowi Żmurce, zebrali się jak najliczniej w dzień pogrzebu, tj. w piątek o godz. pół do 3. po południu w lokalu Towarzystwa.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 6. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1. „Świeczka zgasła", 2. „Na wędkę" i 3. „Jedno słowo do ministra." Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

Koncert na rzecz ciężko cierpiącej p. Dobrzańskiej, żony śp. Stanisława, odbędzie się w sobotę. Publiczność nasza, zawsze tak ochocza w spłacaniu długu wdzięczności, dziś już rozebrała znaczną część biletów. Program koncertu jest nadzwyczaj starannie ułożony i wypełni wieczór bardzo przyjemnie. Spodziewamy się, że ani jeden bilet nie pozostanie niesprzedany.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w piątek, 5. bm. pan Kasprowicz odczyt: „Shelley jako poeta i człowiek".

Odbieramy pismo następujące od wydziału Czytelni akademickiej. Ponieważ *Kurjer lwowski* w nr. 91. z 1. kwietnia rb., nie zamieściwszy poprzednio „listu otwartego do członków Czytelni akademickiej" tejże wydziału, podaje w zmodyfikowanym nieco tekście odpowiedź młodzieży rusko-ukraińskiej, wydrukowaną pierwotnie w nr. 60. *Dila* z 27. marca rb. i w sposób lekceważący wyraża się o kolegach Łaszowskim i Gumplowiczu, przeto podajemy do publicznej wiadomości, że walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej" z dnia 31. marca rb. przeszło nad wnioskiem udzielenia nagany prezesowi i zastępcy sekretarza wzmiankowanego towarzystwa do porządku dziennego a koledze Gumplowiczowi wyraziło uznanie za jego patrjotyczną działalność na polu pracy narodowej.

We Lwowie 3. kwietnia 1889 r.

Raut męski Koła literackiego zapowiedziany na sobotę, 6. bm. został z powodu koncertu, który ma odbyć się tego dnia, na dochód chorobą złożonej pani Dobrzańskiej, wdowy po znakomitym artyście sceny naszej śp. Stanisławie, odwołany. Następny raut z udziałem pań odbędzie się w przyszły czwartek, 11. bm. Układem programu zajął się p. Walery Wysocki. Męzki wieczorek odbędzie się dopiero w Wielkim tygodniu.

Mój duch prześladowczy.

Każdy posiada go niezawodnie, tak jak parasol, przyjaciela, albo przyjaciółkę, katar żołądka i... długi.

Mieszkając przez czas dłuższy w jednej dzielnicy miasta, a jeszcze, jeśli się z domu wychodzi i wraca mniej więcej o jednej porze, przywyka człowiek do tego, iż codzień spotyka na swojej drodze jedne i te same postacie.

Stosunki tego rodzaju nieme i nieuchwytne, nie obowiązujące do ukłonu, ani żadnej tego rodzaju grzeczności, mimo to jednak, wcale nie ceremonjalne, dadzą się podzielić na sympatyczne i antypatyczne, stosownie do twego gustu i przeczucia, gdyż w braku podstaw konkretnych, przeczucie może tutaj rozstrzygać wyłącznie...

. . . .

Spotkania te, jeżeli się należy do wrażliwych, częstokroć wpływają nawet na zmianę humoru do końca dnia, a przynajmniej aż do nowego wrażenia, które zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Wychodzisz np. z domu po objadku, który ci dzisiaj szczególniej smakował, w świetnym złotym humorku. Pogoda prześliczna... Roboty kanalizacyjne na twojej ulicy właśnie ukończono, ludzie zdają się do ciebie uśmiechać, słońce z poza chmury zerka przyjaźnie.... Uśmiech błogiego zadowolnienia osiada na twojem interesującem obliczu; kołyszesz się z gracją, pokręcasz wąsa i suniesz chodnikiem, nie spiesząc się wcale, aby załatwić jakiś interes, szczególnie (co rzadko się zdarza) „przyjemny".

Gdy w tem... o znikomości ludzkich roskoszy! na rogu ulicy wpadasz na nieznośnego olbrzyma w cynamonowym haweloku, z monoklem w wyblakłem oku, giganta, do którego niewytłumaczoną czujesz antypatję. Wydaje ci się, że wielkolud z sardonicznym uśmiechem na wąskich ustach, rzuca na ciebie wyzywające spojrzenie — i że, gdyby tylko mniej ludzi snuło się dokoła, byłby gotów wyrządzić ci zniewagę.... Jaką mianowicie, wyobraźnia nie dodaje... Klniesz w duszy, jak Włoch i odrazu humor twój przepada, niby szron na dachu pod promieniem słońca.

Całej tej metamorfozy przyczyną nieznane ci nawet z nazwiska indywiduum, którego po prostu nie znosisz, a szatański przypadek zawsze go stawia na twojej drodze.

Kto wie? Może spotkawszy go w towarzystwie, znalazłbyś w nim jakiegoś „naszego znanego", albo przynajmniej miłego *causeur'a* salonowego, którego uścisnąć prawicę uważałbyś sobie za prawdziwy zaszczyt i przyjemność... Tymczasem jednakże, minąwszy parę ulic dalej, wiesz, że możesz spotkać jedną z tych postaci, których sam widok jest w stanie rozchmurzyć najbardziej zasępione czoło, rozprószyć najczarniejsze myśli....

Wychodzisz z domu n. p. rano, kwaśny, jak ocet. Wczoraj wieczorem zgrałeś się w winta i nagadałeś niedorzeczności ulubionemu swojemu partnerowi; dziś rano z błogich marzeń wyrwał cię nagle głos dzwonka, to stróż z bilecikiem, pełnym gorzkich wymówek i wcale nie słodkich obietnic od zbyt długo cierpliwego gospodarza.... W dodatku krawiec sfuszerował ci haniebnie palto do figury i ta ciemięga Agata przyniosła czerstwe bułki do herbaty...

Siła złego na jednego. To też nie czujesz najmniejszej ochoty do podziwiania wystaw sklepowych, ani upudrowanych twarzyczek, jakie migają przechodniom wśród stosów „galanterji", ale biegniesz prędko ze wzrokiem w ziemię wlepionym i wśród gorzkich rozmyślań dochodzisz do przekonania, że życie jest nędzną farsą, a nawet w jakimś najtajniejszym kątku twego mózgu zaczynają kiełkować myśli samobójcze...

Wtem... promień słońca... uśmiech wiosny... rozkoszna woń konwalji i dziewczęcia o jasnych kędziorach i fijołkowych oczętach, z teką ozdobioną napisem *musique* i nawpół rozwiniętym kwiatem falującego łona, przebiega koło ciebie, jak nimfa poranku w perłowej rosie skąpana, musnąwszy duszę zasępioną czarownym powiewem wesela, młodości i wdzięku... Spotykasz ją prawie codziennie i zawsze po tem spotkaniu pozostaje w duszy twojej coś jakby woń kwiatów lub echo dalekiej pieśni...

. . . .

Czasami, taką znajomość „z widzenia" zawrzeć można w podróży. Niestety! mnie to spotkało i od tej chwili mój duch prześladowczy ściga swoją ofiarę z piekielną wytrwałością... Jadąc raz koleją żelazną, znalazłam się w jednym przedziale z hałaśliwem towarzystwem, które zgodnym kwintetem podniesionych głosów torturowało moich nieszczęśliwych współpasażerów. Rola *primo-tenore* w tym rozkosznym ensemblu przypadała najstarszemu synkowi, młodzieńcowi pełnemu najpiękniejszych nadziei, który na piegowatej twarzy nosił z dumą niewątpliwe przejawy przyszłego zarostu, barwy dojrzałego żyta. Zaś partję *basso-profondo* dźwigał z chwałą papa, czy mentor, o sumiastych, szpakowatych wąsach, olbrzymim nosie, trochę ciekawie wznoszącym się do góry, jak gdyby coś węszył, o kwitnących licach i w kapeluszu z olbrzymiemi skrzydłami, tajemniczo zaciśniętym na oczy. Dziwnie antypatycznym wydał mi się ów papa (czy mentor) w swej roli augura i z fizjognomją tak pełną wyrazu, jak np. twarz fantastyczna, zdobiąca wodociąg miejski. Wracałam właśnie z wakacji i to może

---

dyrekcją Chełkowskiego i liczył w swym składzie Linkowskich, Kalicińskiego, Ekerta, Dębickiego i Trapszo. W roku 58 przeszedł pod zarząd Nowakowskiego i Smochowskiego i pozostawał w ich ręku do r. 1864. W roku 1862 wystąpiła po raz pierwszy Modrzejewska. Grę jej osądzono bardzo surowo, zarzucano jej zmanierowaną gestykulację, nienaturalną pozę etc.

To też po kilku miesiącach sławna dziś artystka opuściła scenę lwowską i udała się na prowincję. W roku 1864 dyrekcję teatru objął Adam Miłaszewski i utrzymywał ją do roku 1872 — w tym roku teatr przeszedł pod zarząd „komitetu założycieli" i pozostawał w tym stanie do r. 1874.

W owym czasie spotykamy następujące nazwiska: Bolesław Ładnowski, Aszpergerowa, Nowakowska, Deryng, Jakowicka, Marja Kwiecińska, Cieślewski, Kohler, Zboiński, Fiszer, Kamiński, Benda, Hoffmanowa, Henryka Ładnowska, Dowiakowska. O końcu „komitetu założycieli" tak pisze autor (str. 354):

„Bezład i anarchja wewnętrzna, objawiająca się zarówno w chwiejności repertuaru, jak w spóźnionem rozpoczynaniu przedstawień i w zajściach zakulisowych, które wywoływały gorszące sceny w amfiteatrze [1]) — spowodowały w końcu Wydział krajowy i władze rządowe do zapytania, w czyich właściwie rękach spoczywają rządy teatralne. W odpowiedzi na to oświadczyli w kwietniu pozostali jeszcze członkowie komitetu założycieli, iż prawa swe przelali na zawiązać się mającą spółkę artystów, którą reprezentowali Ładnowski, Dobrzański i Konarski. Od tej chwili istniejąca faktycznie od kilku miesięcy socjeta artystów rozpoczęła swą moralną egzystencję"

Rządy socjety teatralnej trwały tylko do roku 1875. Ze spółki usunął się niebawem Ładnowski, który z żoną przeniósł się do Krakowa, następnie skutkiem swarów i Stanisław Dobrzański. W owym czasie gościli na naszej scenie Woźniakowski i Zamojski, a siłą przyciągającą, „fenomenalną" debiutantką była p. Adolfina Zimajer. Z początkiem czerwca 1875 zakończyła socjeta swój żywot. Działalność jej charakteryzuje autor w sposób następujący:

„Socjeta artystyczna, mimo wielu błędów, jakich się dopuszczała w ciągu swych rządów, zasługuje poniekąd na usprawiedliwienie. Ludzie bez kapitału i kredytu, nie mający wyobrażenia o administracji, podjęli się ciężaru, który przewyższał ich słabe siły. Dług, odziedziczony po gospodarce komitetu założycieli, był grzechem niepopełnionym, który niweczył najlepsze chęci stowarzyszonych i stał się głównem źródłem niesnasków, które targały łono socjety. Jeśli lekkomyślnymi byli artyści, przejmując na siebie zapłatę długów komitetu, to zarzut lekkomyślności w równym stopniu winien dotknąć także i tych, którzy nie przeszkodzili w porę tym układom, trudnym a raczej niepodobnym do wykonania.

W ostatecznym rezultacie ucierpiał na tem teatr, miotany przez dwa lata ciągłymi przewroty, ucierpiała sztuka, której godność i stanowisko poniewierano i ucierpieli sami stowarzyszeni, zniewoleni do spłaty reszty długów spółki z prywatnych swych zasobów.

Myśl artystycznej socjety na długie lata postradała swą popularność we Lwowie."

Ostatnią epoką opracowaną przez autora, jest czas dyrekcji Jana Dobrzańskiego (i Tańskiego) 1875—1881. Czas ten opracowany jest istotnie wzorowo — nie pominięto tu ani jednego szczegółu, zasługującego na uwagę.

Tu zaznaczyć musimy, że w opracowaniu bliższych nam epok, a zwłaszcza czasu od wyrzucenia sceny niemieckiej, autor prócz repertuaru, artystów i autorów, brał na uwagę przedewszystkiem ogólny kierunek sceny ze stanowiska narodowego i w każdej epoce skreślił nam stosunek sceny do publiczności i prasy, jak niemniej rozwój talentu sił na scenie naszej działających.

Zajmujący a wysoce oryginalny styl, jaki czytelnicy nasi poznali w historycznych pracach p. Pepłowskiego, zamieszczonych w piśmie naszem, jest również zaletą tej pracy, za którą autorowi jak najszczersze uznanie się należy. □

[1]) Zajście w teatrze, które zdarzyło się w dniu 21. kwietnia t. r. (w czasie przedstawienia „Sinobrodego,") w którem interwenjować musiała policja, podało ś. p. Lamowi wyborny temat do kroniki niedzielnej, rozpoczynającej od słów Homera przetrawestowanych w sposób następny:

„Gniew opiewaj bogini! bogiń srodze rozżartych,
Zgubny—co wiele sińców wytłukł na pięknych obliczach,
Wiele też młodych poetów wtrącił do kordykardy,
I na pastwę ich rzucił zbyt gorliwym wachmanom,
Jatoteż policjantom. Tak chciał bowiem dyrektor,
Gwoli któremu dwie aż rozkokoszyły się damy.

Dziennik Polski 1874. Nr. 95.

niezbyt korzystnie oddziaływało na mój humor, ukazując wszystko ze złej strony.

W kilka dni po powrocie, kiedy się już na nowo zaaklimatyzowałam, na bruku miejskim i powoli wracałam do normalnego nastroju duszy, o Jowiszu! litości! oko w oko spotykam na chodniku mojego *basso-profondo* z wagonu... Zawsze z miną pełną namaszczenia, stanowiącą jaskrawy kontrast z obrzydliwie pospolitemi rysami, postępował jak prałat, celebrujący procesję, w towarzystwie synów, czy pupilków.

Złość mnie porwała. Nie zamieniłam z tym człowiekiem ani jednego słowa, ale wystarczało mi usłyszeć głos jego podziemny *à la* Rinaldo Rinaldini, aby stracić humor na cały dzień... I co powiecie?...

Odtąd ile razy wyjdę na ulicę, w którąkolwiek udaję się stronę, zawsze zły duch, który czyha na spokój człowieka, sprowadzi go na moją drogę...

Ten mój duch prześladowczy życie mi skraca po prostu. Ile razy go spotkam, zawsze mi się przytrafi coś niepomyślnego. Jeżeli idę robić sprawunki, odmieniam je potem bez końca, bo mi się w domu nie podobają i poznaję po niewczasie, że mnie oszukali na cenie i gatunku. Jeżeli się wybieram z wizytą, za wiele na niej mówię, zapomnę, wychodząc, pożegnać się z jaką ciocią, lub inną jaką popełnię niezręczność, w wyraźnej będącą kolizji z *savoir vivre'm*.

A wszystkiemu temu winien kto?...

Mój duch prześladowczy, którego aby... Resztę sam czytelnik niech w duszy dośpiewa.

Kalina.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Wisnowska ma się udać — jak donosi warszawski *Kurjer codzienny* — w przyszłym miesiącu na kilka występów gościnnych do Krakowa. — W dniu 24. bm. odbyć się ma w Paryżu wielki koncert Władysława Żeleńskiego, złożony z samych jego utworów.

Repertoar teatralny. Dnia dzisiejszego w piątek „Niespodzianki rozwodowe", komedja Bisseta. W sobotę „Mikado". W niedzielę po południu „Chcę sobie pohulać", krotochwila Nestroy'a. Wieczór „Aida" z pp. Pawlików, Heller, Borkowskim i Jerzyną.

Teatr polski we Lwowie (1780—1881) dzieło Stanisława Pepłowskiego, ukazało się w handlu księgarskim i jest do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarz. gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, które z powodu braku kompletu w dniu 29. marca rb. nie przyszło do skutku, odbędzie się dnia 15. kwietnia rb. o godzinie 7½ wieczorem w sali gimnastycznej z tym samym porządkiem dziennym — na zasadzie § 19. statutu nawet bez wymaganego kompletu.

Koło polskie w Bukareszcie. Zarząd Koła polskiego w Bukareszcie od lat kilku istniejącego, w sprawozdaniu za r. 1888 z ubolewaniem przyznaje, że tegoroczny bilans kasowy wypadł niekorzystnie. Składały się na to różne okoliczności, a między innemi założenie towarzystwa „Bratniej pomocy" i „Skarbu polskiego", które jako finansowe stowarzyszenie wielu potrzebujących pożyczki członków Koła polskiego do siebie ściągnęło. Bilans towarzystwa przedstawia w dochodach 1206 fr., a w rozchodach 1072 fr. 65 cnt. Pozostaje tedy w kasie gotówką 133 fr. 35 cnt. W roku ubiegłym obchodziło towarzystwo wspólnie ważniejsze święta narodowe, jakoteż i wspólne święcone. Wysłano delegację do Jas na odsłonięcie pomnika Mirona Costina, kronikarza rumuńskiego.

Czasopism prenumeruje towarzystwo pięć z wszystkich dzielnic Polski, a w roku bieżącym ma zamiar rozszerzyć i ten dział stosunkowo przy wzmaganiu się funduszów i przy utrzymaniu jak największej oszczędności. W końcu zarząd uprasza rodaków o łaskawe poparcie towarzystwa. Do zarządu należą jako prezes p. Gorajski, jako wiceprezes p. Czarnecki, jako kasjer p. Charzewski, jako bibljotekarz p. Swierzyski, jako sekretarz p. Bentkowski i jako radni pp. Ryk i Marcinkowski.

Z izby sądowej.

Lwów 4. kwietnia.

(*Nałogowa kradzież*).

Onegdaj odbyła się w tutejszym sądzie karnym, przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Majewskiego, ostateczna rozprawa przeciw Antoniemu Marcinkowskiemu, nałogowemu, bo 16 razy karanemu złodziejowi, który opuściwszy przed niedawnym czasem więzienie, po pięcioletnim pobycie tamże, stanął obecnie pod zarzutem zbrodni usiłowanej kradzieży przez to popełnionej, iż dnia 2. stycznia rb. próbował ściągnąć z portalu wystawy sklepowej kupca M. Weina (pl. Trybunalski) podwójny szal turecki, wartości 14 złr. 50 cnt. w czem przez niejakiego Margoschera został przeszkodzony.

W imieniu ck. prokuratorji państwa przemawiał p. Heldenburg; oskarżonego bronił p. dr. Wollerner, wykazując brak istoty czynu.

Po przeszło półgodzinnej naradzie zapadł werdykt zaprzeczający winę 9. głosami.

Oskarżony po obwieszczeniu mu wyroku uwalniającego, zawołał tonem patetycznym: „Już nigdy tutaj nie będę"!

Ciekawa rzecz, jak długo przyrzeczenia dotrzyma.

Przegląd polityczny.

* Deputowany dr. Suess wystosował do redakcji *Presse* list, w którym zaprzecza stanowczo, jakoby powodem jego ustąpienia ze stanowiska rektora, była różnica zapatrywań między nim a młodzieżą. Przeciwnie dr. Suess utrzymuje, że zawsze starał się o wytworzenie w gronie młodzieży prawdziwie męzkiego charakteru i z tego powodu wobec obecnego prądu rządowego nie chciał w jej oczach odegrywać roli dwulicowego Janusa...

* *Fremdenblatt* dowiaduje się z Belgradu pod datą dnia 2. kwietnia o przebiegu bytności radcy państwowego, Wasiljewicza, w Jałcie. Wasiljewicz opowiedział korespondentowi *Fremdenblatt'u* co następuje: Królowa Natalja uprzedzona o mem przybyciu, przyjęła mię nadzwyczaj uprzejmie. Królowa wysłała na me spotkanie marszałka dworu, który mię powitał w jej imieniu. Zatrzymałem się w Jałcie przez pięć dni. Doniosłem królowej o abdykacji Milana, o sposobie, w jaki dokonał się ten akt, i o obecnej sytuacji za rządów rejencji. Królowa wyraziła jak najżywsze ubolewanie z powodu abdykacji króla Milana i kilkakrotnie, bardzo żywo zapytywała się o obecną sytuację krajową. Zwróciłem jej uwagę w szczególności na artykuł 72., przyznający pewne prawa królowi Milanowi ze względu na wychowanie młodego króla. Upraszałem królową imieniem rejencji, by rozważyła to wszystko i do tego zastosowała swe postępowanie. Królowa odpowiedziała: Mojem najgorętszem życzeniem byłoby żyć w Serbji, w blizkości mego dziecka, nie chcę wszakże nic takiego zdziałać, coby rejencji mogło przysporzyć jakąkolwiek trudność, lub przeszkodę. Na mą uwagę, że rejencja cieszy się w kraju ogólną sympatją, odpowiedziała królowa: Cieszy mię nominacja Risticza i obu rejentów. Mam do nich najzupełniejsze zaufanie. W toku rozmowy dotknęliśmy kwestji przybycia królowej do Serbji. Królowa odrzekła w tej sprawie: Skoro przybędę do Serbji, trzymać się będę zdala od wszelkiej polityki. Nie zamieszkam w konaku królewskim, lecz każę sobie zbudować osobną wilę dla siebie umyślnie w okolicy Topszide. W sprawie finansowej, tylokrotnie omawianej w prasie, oświadczyła królowa, że nie potrzebuje żadnych apanaży ani od króla, ani też od państwa, gdyż posiada dostateczne mienie, by żyć przyzwoicie i odpowiednio do swego stanowiska. Zarazem zapewniała, że w kwestji swego powrotu do Serbji zastosuje się do zarządzeń rejencji. Aż do tego czasu zamyśla pozostać w Rosji. W końcu zaznaczyła królowa, że nie myśli wcale o ponowieniu sprawy rozwodowej.

(Telegramy z innych pism).

Kraków 2. kwietnia. Pewne indywiduum, zwące się fałszywie hrabią Potockim i legitymujące się jako duchowny, zostało zaaresztowane jako szpieg rosyjski (*W. Tagblatt.*)

Wiedeń 3. kwietnia. Ustawa propinacyjna zostanie zaraz sankcjonowana po załatwieniu w izbie uwolnienia od należytości; pożałowania też godnem jest dotychczasowe opóźnienie sprawy w komisji budżetowej.

Miejsce Hengelmüllera w Belgradzie zająć ma zdolny ajent dyplomatyczny w Sofji, Burjan.

Celem podróży Herberta Bismarka do Anglji ma być zamierzony od dwóch lat, a z powodu najświeższych stosunków politycznych dotąd odkładany związek z córką irlandzkiego protestanckiego lorda Massareen.

Cesarz Wilhelm z pewnością uda się w lecie do Anglji; królowa zamierza go przyjąć bez wszelkich uroczystości. Książę Walji urządzi odpowiednie zabawy.

Stronnictwo irlandzkie w Anglji poczyna tracić grunt pod nogami; przewidują, że Parnell przegra proces z *Times*; spisek zaś irlandzki w części rozbity, w części ulega rozkładowemu procesowi, tak samo, jak nihilistyczny spisek rosyjski. (*Cz.*)

Buda-Peszt 2. kwietnia. *Nemzet* w osobnym komunikacie zbija pogłoskę o rzekomem cofnięciu kandydatury do teki ministerjalnej. (Wydział sprawiedliwości.) Organ urzędowy oświadcza, iż szeroki ogół niebawem otrzyma pewne w tej mierze wiadomości, bądźto o wejściu Szylagyego w skład ministerstwa, bądź też — czego sobie nie życzymy — o rozchwianiu toczących się układów. Z tego komunikatu wynika, że wstąpienie Szilagyego do gabinetu jest jeszcze problematyczne. Rokowania z nim nawiązane napotykają na trudność w tym punkcie, iż Szilagyi domaga się pewnych gwarancyj ze strony szefa ministerstwa co do reformy sądownictwa. (*W. Tagblatt.*)

Praga 2. kwietnia. Rozporządzenie ministra wyznań i oświaty zaleciło Radzie szkolnej krajowej, by podczas głównych feryj nie wydawała nadal ubogim uczniom wsparcia na podróż (*Viatica*). (*W. Tagblatt.*)

Bruksela 2. kwietnia. W zamku Farnborougu odbędzie się w tym tygodniu pod przewodnictwem cesarzowej Eugenji rada familijna, w której wezmą udział wszyscy książęta domu Bonapartych. (*K. C.*)

Londyn 2. kwietnia. *Daily Telegraph* twierdzi, że celem misji Herberta Bismarka było zupełne odstądienie Anglji wysp Samoa za dość umiarkowane wynagrodzenie pieniężne. (*K. C.*)

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 4. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła przedłożył Czecz petycję okolicznych mieszkańców o utworzenie sądu powiatowego w Wilanowicach. Petycję tę odesłano do komisji prawniczej.

Następnie dowodził Bobrzyński, że przy tytule „ministerstwo sprawiedliwości." wyznaczony po temu przez Koło, będzie przemawiał ze stanowiska czysto naukowego, aby niedopuścić Niemców do oczerniania, sądownictwa w Galicji. Jak i co będzie mówił dla tego podaje do wiadomości Koła, ponieważ prasa objawiła mylne zdanie, że mowca przez Koło w danej sprawie wyznaczony może przemawiać i ze stanowiska swych własnych zapatrywań. „Zdania takiego nie podzielam, kończył p. Bobrzyński i dla tego zaznaczam, iż przemówienie moje w sprawie szkół wyznaniowych było jedynie wyrazem opinji większości Koła."

Z kolei podał przewodniczący do wiadomości koła, że poseł Gniewosz, postanowił jako referent projektu rządowego dotyczącego uwolnienia pożyczki propinacyjnej od podatków zaproponować przejście do porządku dziennego.

Jaworski wyraził przy tem przekonanie, że jako członek Koła winien Gniewosz nie zrywać ani z niem, ani z Sejmem solidarności.

Na to odparł Gniewosz, że jako referent tej sprawy, musi zająć stanowisko objektywne. „Jestem już stary — dodał p. Gniewosz — i spędziłem 43 lat w służbie publicznej nie na to, abym pod koniec plamił się idąc w danej kwestji wbrew memu własnemu przekonaniu".

Piniński podniósł, że według §. 10. statutu, Koło ma prawo wywierać wpływ i na członków, czynnych w komisjach rady państwa. Jeżeli więc Gniewosz do życzenia Koła zastósować się nie chce, niechaj złoży referat.

To samo zdanie objawili Hausner i Onyszkiewicz.

Gniewosz oświadczył na to, że i tak złożyłby ten referat, gdyż w komisji większość oświadczyłaby się przeciw jego wnioskowi. Jako poseł z mniejszych posiadłości nie chce i nie może popierać sprawy, która kraj narazi na straty, gdyż do umorzenia pożyczki propinacyjnej, będzie się musiało dopłacić 380.000 zł. Zastrzega więc sobie prawo przemawiania w komisji i izbie za przejściem nad tą sprawą do porządku dziennego i nie odstąpi od tego, choćby mu przyszło wystąpić z Koła. Ostatni paragraf ustawy propinacyjnej orzeka, iż może ona wejść w życie jedynie jeżeli pożyczka na wykupno będzie uwolniona od należytości skarbowych. Otoż przemawiając przeciw takiemu uwolnieniu tej pożyczki, mam zamiar ochronić kraj od straty i zmusić Sejm do uchwalenia sprawiedliwej ustawy wykupna propinacji, względnie rząd do pomyślniejszego załatwienia sprawy.

Sejm uchwaleniem takiej ustawy targnął się na zasadę autonomji robiąc namiestnika kierownikiem, a starostów wykonawcami w zarządzie funduszami propinacyjnymi.

Inni mowcy, którzy się byli w tej sprawie zapisali do głosu, zrzekli się takowego po tem przemówieniu Gniewosza, poczem przystąpiono do punktu porządku dziennego.

Biliński referował o kolei Rzesów-Jasło i zdał sprawę, że ze względów strategicznych pierwotnie wytknięta trasa przez Kołaczyce i Frysztak mus uledz zmianie.

Rutowski wyraził zdziwienie, że kolej ta nie jest prowadzona drogą krótszą i przez żyzne okolice Dembicy, lecz drogą o wiele dalszą i przez miejsca zupełnie nieurodzajne. Mowca jest zdania, że to nie względy strategiczne wpływają na zmianę trasy, lecz względy osobistych interesów, gdyż przy tej nowej trasie leżą dobra wpływowych osobistości,

Mimo przemówienia Rutowskiego uchwalono wnioski przez Bilińskiego przedłożone.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 4. kwietnia. (*Z izby posłów*). Dłuższa dyskusja wywiązała się wczoraj przy tytule „podatkowe należytości egzekucyjne".

Garnhaft oświadczył, że stopa procentowa za zaległości podatkowe jest za wysoką, zkąd też pochodzi ciągły wzrost zaległości. Określenia noweli egzekucyjnej, dotyczące wykluczenia od fantowania niezbędnych ruchomości, powinne być także zastósowane przy egzekucjach podatkowych. Czas, by przy egzekucjach podatkowych rządzono się sprawiedliwością.

Rosenstock, desygnowany mowcą przez Koło polskie, odpierał gwałtowne ataki Garnhafta, podnosząc, że w ostatnich latach nastąpiły przecież pewne ulgi, mianowicie w tej mierze, że rata kwartalna 10 cnt. przy zaległościach do 5 złr. rozciągniętą została do kwoty 20 złr. Mowca kładzie nacisk na to, że według zamknięcia rachunkowego za r. 1886 sama Galicja jako przewyżkę w dochodach w rubryce egzekucyjnej wykazuje kwotę 181.000 złr. Wina nie spada tu na podatkowców galicyjskich, którzy obowiązek swój pełnią. W wypadkach w których należytości wymierzono niesprawiedliwie, mianowicie przy procentach zwłoki, powstałych z winy niedbałości organów skarbowych, powolna procedura rekursowa nie wstrzymuje egzekucji. Nowella egzekucyjna mimo znanego mowcy rozporządzenia ministerjalnego nie jest uwzględnianą przez władze. Koszta egzekucyjne wzmogły się w porównaniu z okresem 1879—1885 o 185.000 złr. Zwyżki dochodów z egzekucyj sprawiedliwość nakazuje użyć na ułatwienia dla opodatkowanych. Mowca wzywa rząd by polecił podrzędnym organom skarbowym jeżel, już nie pobłażliwość, to przynajmniej legalne i sumienne postępowanie przy wymierzaniu i ściąganiu podatków i należytości.

Kreuzig przyłączył się do wywodów poprzedniego mowcy; żądał zniżenia procentów zwłoki za zaległości podatkowe — poczem tytuł przyjęto.

Przy tyt. „cła" wniósł Tuerk rezolucję, dotyczącą ulg w manipulacji cłowej na granicy niemieckiej.

Przy tyt. „podatek konsumcyjny" uskarżał się Angerer na szykany przy wprowadzeniu nowego podatku wódczanego w Tyrolu.

Najbliższe posiedzenie dziś.

Wiedeń 4. kwietnia. (*Z izby posłów*). Dzisiejsza rozprawa budżetowa w izbie posłów jest wcale niezajmująca. Pod obrady przyszedł tytuł budżetu „podatki spożywcze." W sprawie tej przemawiali posłowie Salaszek, Zehentmayer, Proskowec, a wreszcie Kronawetter i Herbst omawiając specjalnie wiedeńską linję akcyzową.

Wiedeń 4. kwietnia. Według specjalnej informacji mojej na sesji majowej prócz ustawy wojskowej załatwioną zostanie ustawa o uwolnieniu od należytości pożyczki propinacyjnej, żydowska ustawa wyznaniowa i kilka przedłożeń rządowych

Wiedeń 4. kwietnia. Gniewosz usprawiedliwi dziś w komisji budżetowej dlaczego składa referat. Referat obejmie Meznik, ale zdaje się, że obrady nad tą ustawą rozpoczną się dopiero po świętach.

W izbie była dziś deputacja złożona z pp. Aiszera, Bolińskiego, Chyrowicza i Szustra, którzy wraz z delegatami z Krakowa przybyli w sprawie mödlingskiej fabryki i dostaw dla armji. Deputacja, którą zajmują się gorąco Niemczynowski i Lewakowski, będzie jutro w Kole polskiem a następnie u min. Zaleskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. kwietnia. Niepokojącym wiadomościom o stanie zdrowia cesarzowej zaprzeczają wszystkie tutejsze dzienniki.

Buda-Peszt 4. kwietnia. Szilagyi obejmie tekę sprawiedliwości.

Paryż 4. kwietnia. W liście otwartym donosi Laguère, że Boulanger dał się przekonać przyjaciołom i ratował się ucieczką przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Chociaż nieobecny nie przestanie on jednak walczyć w imię sanacji rzeczypospolitej i rewizji konstytucji.

Paryż 4. kwietnia. W oskarzeniu swem podnosi prokurator, że liga patrjotów odstąpiła od pierwotnego swego celu i oddała się na usługi machinacyj bulangerowskich. Dalej cytuje prokurator manifest w sprawie Aszynowa, nazywając go idjotycznym.

Deroulede i Laguere odezwali się na to w sposób dość szorstki, Naquet zaś, niby ich uspokajając, dodał: „Ależ nie przeszkadzajcie paplać prokuratorowi." Na żądanie prokuratora, przewodniczący zmusił Naqueta do cofnięcia tych wyrazów.

Obwinieni bronili się przeciw zarzutom, jakoby liga zatraciła swój cel czysto patrjotyczny.

Dzisiaj będą przemawiali obrońcy prawni.

Paryż 4. kwietnia. Nowy prokurator jeneralny złożył wczoraj przysięgę służbową.

Paryż 4. kwietnia. Mimo ucieczki Boulangera, rząd ma zamiar wdrożyć śledztwo sądowe przeciw niemu, gdyż ma nadzieję, że śledztwo wykryje mnóstwo szczegółów, które odciągną od obozu jenerała wielu jego zwolenników.

W szerokich kołach bulanżystów sarkają z powodu ucieczki jenerała.

Bruksela 4. kwietnia. Jednemu z dziennikarzy powiedział Boulanger, że w czasie wyborów do izby, to jest za 6 miesięcy powróci do Paryża, a natomiast dzisiejsi ministrowie będą szukać ocalenia w Brukseli.

Bruksela 4. kwietnia. Wczoraj przybył tu Boulanger w towarzystwie Rocheforta. Na dworcu oczekiwały go tłumy publiczności, która, gdy się pojawił powitała go okrzykami: „Niech żyje!", lecz również i „precz ze zdrajcą."

Na pytania dziennikarzy odpowiedział jenerał, iż musiał uciec, gdyż inaczej byliby go uwięzili. Rząd zastanawia się nad kwestją wydania Francji Boulangera.

Berlin 4. kwietnia. Słychać, że nałożona kara na redaktorów *Volksztg.* została zniesiona.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rajchstagu stoi nowela do ustawy karnej.

Kolonja 4. kwietnia. *Koeln. Ztg.* jest zdania, że polityka kolonjalno aneksyjna Włoch jest sprzeczną z interesami Niemiec.

Haga 4. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza postanowienia, normujące objęcie rządów przez rejencję.

Ryga 4. kwietnia. Wdrożone zostało śledztwo karne przeciw członkom rady szkolnej za to, iż sprzeciwiła się rozkazowi rządu wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół ludowych.

Wiedeń 3. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 298·50, länderbanki 236·25. węg. złota renta 102·95.

Wiedeń 4. kwietnia. Asenterunek tegoroczny ma się rozpocząć 1. maja.

Wiedeń 4. kwietnia. Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na miejsca Süssa obrany został profesor fizyki Lang.

Reforma zakonu OO. Benedyktynów będzie przeprowadzona w ten sposób, że wstępujący do nowicjatu będą się musieli poddać obostrzonym warunkom, podczas gdy dotychczasowi członkowie zakonu mają się poddać nieznacznie tylko obostrzonej karności; w ten sposób jest nadzieja powolnego przeprowadzenia reformy bez trudności.

Tryest 4. kwietnia. Robotnicy w arsenale „Lloyda" trwają upornie przy swem postanowieniu co do narzuconego im przedłużenia godzin pracy. Rada zawiadowcza zrobiła im nadzieję na polepszenie ich bytu w przyszłości, skoro interesa towarzystwa się polepszą. Zalecono im spokój i posłuszeństwo, w przeciwnym bowiem razie, zostaną uporni robotnicy wydaleni. Ewentualnie nawet zamkniętoby fabrykę.

Bukareszt 4. kwietnia. W izbie oznajmił prezes ministrów, że cały gabinet podał się do dymisji. Poczem posiedzenie zamknięto. Co się zaś tyczy utworzenia nowego gabinetu, istnieją rozmaite zapatrywania. Dzienniki wymieniają dotychczasowego prezesa gabinetu Rosetti'ego, byłego ministra skarbu Cantacuzena jakoteż Catargi'ego jako kandydatów na prezesa ministrów.

Bukareszt 4. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, mocą którego książę Ferdynand Hohenzollern będzie odtąd nosił tytuł królewskiej wysokości i nazywał się księciem Rumunji.

Paryż 4. kwietnia. Na dzisiejszej sesji rozstrzygnie rada ministrów, czy ma przedłożyć izbie żądanie o upoważnienie do ścigania Boulangera.

Paryż 4. kwietnia. Dymisjonowany jeneralny prokurator Bouchez oświadczył Boulangerowi, że rząd posiada dokumenty, które dowodzą o zabiegach boulanżystowskiej korupcji w armji i potajemnych stosunkach z obcemi mocarstwami.

Berlin 4. kwietnia. W parlamencie niemieckim oświadczył sekretarz stanu w ministerstwie marynarki, że urzędowe doniesienie, pochodzące od najstarszego z niemieckich oficerów przebywających na Samoa, nie zawierają żadnej wzmianki, jakoby przez wypadki tamtejsze bezpieczeństwo Europejczyków w Apji zagrożonem było, i że zresztą okręt angielski nie byłby odpłynął, gdyby zagrażało jakie niebezpieczeństwo. Mowca oświadczył dalej, że ministerstwo jest zobowiązane w miejsce rozbitych okrętów wystawić inne, i że w obec wysłania do Samoa trzech amerykańskich okrętów, Niemcy również muszą do Samoa wysłać odpowiednią liczbę okrętów, a to, aby zapobiedz złym następstwom i nieporozumieniom. Wysłanie tych okrętów już zarządzono.

Londyn 4. kwietnia. Królowa powróciła wczoraj wieczór do Windsoru wraz z księciem Henrykiem Battenbergiem i jego żoną.

Petersburg 4. kwietnia. Zarządy kolei rosyjskich zamierzają podwyższyć taryfy przewozu nafty o 3 do 5 kopiejek od puda; dotychczasowe taryfy były nadzwyczaj niskie celem poparcia industrji naftowej rosyjskiej; gdy zaś obecnie przemysł ten dostatecznie się rozwinął, przeto koleje mają własny interes na oku; podwyższenie to jest bezsprzecznie pomyślne dla nafty austrjackiej.

Berlin 4. kwietnia. *Boersenzeitung* w artykule wstępnym żąda zniesienia neutralności Luxemburga i wcielenia do związku państwa niemieckiego. Panujący w. ks. Adolf wliczony być ma również do rzędu niemieckich książąt. Tylko Prusy — oświadcza to pismo — żądały w r. 1867 neutralności Luxemburga i na konferencji londyńskiej otrzymały to jako podarunek. Z tego daru możnaby zrezygnować.

Artykuł ten w każdym razie nie jest inspirowanym, a przynajmniej nie przez kanclerza, zasługuje jednak na uwagę jako symptom tego, czego sobie życzą szowiniści partji wojennej.

Odesa 4. kwietnia. Dochodzenie wdrożone przeciw Aszynowowi pozostało bez skutku, niema bowiem powodu oskarżenia go o zbrodnię lub przestępstwo.

Londyn 4. kwietnia. *Daily News* otrzymują z Petersburga wiadomość, że policja poczyniła ważne odkrycie w Wilnie, gdzie kilka osób uwięzionych zostało pod zarzutem udziału w spisku zurichskim. Bomby miały być użyte do zamachu na cara podczas jego pobytu w Berlinie.

Bukareszt 4. kwietnia. Z powodu konfliktu z ministrem sprawiedliwości Vernesco, cały gabinet podał się do dymisji.

Wiedeń 4. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·46, na jesień 7·65, owies na maj 5·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Cielecki, z Porchowy. J. Jodko, z Podola ros. T. Wysocki, z Uwina. W. Gniewosz, z Kontów. K. Horodyski, z Kolędzian. J. Guszkowski, z Wołynia. S. Wybranowski, z Kimirza.

HOTEL LANGA. H. Mandl, z Wiednia. A. Bade, z Hamburga. A. Schwarz, S. Pineles, z Wiednia. W. Kempner, z Nowego Sącza.

HOTEL ANGIELSKI. F. Stanek, z Wiszenki. F. Obertyński, z Sawczyna. R. Lewandowski, z Krzewicy.

NADESŁANE.

Adwokat

Dr. MARJAN SIETNICKI

otworzył kancelarję we Lwowie w domu pod liczbą 7, plac Marjacki. 128

Zwracamy uwagę na inserat **„Grands magasins du Printemps."**

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	237 50	240 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. ekros. [illegible]	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. ekr. [illegible]	97 90	98 90
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	26 50
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 69	5 79
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27¾	1 29¾
100 marek niemieckich	58 70	59 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	74 —	73 60
„ węgierskie banku kredytowego	303 25	303 —
„ Banku anglo-austrjackiego	132 —	132 —
„ Unionbanku	228 —	228 —
„ kolei Karola Ludwika	208 75	205 —
„ kolei północnej	259 50	258 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	100 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	197 —
„ kolei państwowej	240 75	241 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	238 25	238 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	180 —	180 —
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	150 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 25	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 —	208 75
Losy regulacji Cisy	— —	133 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 50	233 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 95	102 90
Akcje Bankvereinu	109 25	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 29
Losy premiowane węgierskie	— —	144 —
Akcje kredytowe	299 —	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 4. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	218 35
Akcje austrjackie kredytowe	— —	158 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 50
Austrjackie banknoty	— —	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	42 90
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	67 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·06
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·32
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·08
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu. Chyrowa, Stróże-		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·43

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7·15	6·70—7·10	6·35—7·15	6·60—7·20
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·80—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—7·—	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne poszukiwane. Handel żytem i pszenicą ożywia się.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Niespodzianki rozwodowe

komedja w 3. aktach Aleks. Bissona i Antoniego Marse'go. Tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

OSOBY:

Henryk Duval	Kwieciński
Borganeuf	Wojdałowicz
Champeaux	Kasprowicz
Carbulan	Frenkel
Wieśniak	Pasterski
Pani Bonivard	German
Dyanna	Kwiecińska
Gabryela	Pysznik
Wiktorja	W. Wilkus
Marjettta	Michlewiczowa

Wieśniacy. — Rzecz dzieje się za naszych czasów, — akt pierwszy w bliskiej okolicy Paryża, drugi i trzeci w Villeneuve St. Georges.

Jutro: **„MIGNON,"** opera w 4. odsłonach A. Thomasa.

NA POST! Łosoś marynowany, Węgorz „, Minogi „, Szczupak w galarecie, Szczupak po żydowsku, Tuńczyk, Auschovis, Raki morskie, Sardynki francuskie, Śledzie holenderskie, „ zawijane, „ marynowane, Śledzie Ostsee, „ pocztowe, „ Moskale, Łosoś wędzony, Śledzie wędzone, Piklingi „, Szprotki „, Kawior Astrachański grubo ziarnisty. SERY: Ementalski, Cieszyński, Romadour, Limburski, Strachino, Imperial, Roynfor, Ser z kminkiem, Bryndza liptawska — poleca w najlepszej jakości, handel **St. Wojciechowskiego** Chorążczyzna. l. 6.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły**, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Bergalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wuy Anny Neupaner, ul. Kochanowskiego 6.

Do sprzedania KAMIENICA, ul. Bema 17. J. B. gospodarz. 225

Jedna lub dwie panny, dokładnie obeznane z robotą pończoszkową na maszynach po s. p. Heydenreichu, znajdą korzystne umieszczenie. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego.“ 213

10 cetnarów drzewa bukowego rąbanego z odstawą do domu 4 złr. 50 ct. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Baltabana, plac Marjacki liczba 8. 219

Prawdziwe buraki Oberndorfskie białe pastewne, nasienie przeszłoroczne poleca 1 klgr. 40 ct., 5 klgr. 1 złr. 80 ct. Ekaczorowski w Tłumaczu. 208

Bicykl angielski 52" w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania za 80 złr. u Portiera w Hotelu Europejskim.

Pomocnik handlowy, uzdolniony w fachu galanteryjno-papierowym lub drobiazgowym, znajdzie w handlu mojem umieszczenie. Świadectwa i fotografję należy z ofertą dołączyć, język polski i niemiecki tak w słowie jak piśmie konieczny. A. P. Schulc, Czerniowce. 221

Asystent farmacji, zaopatrzony najlepszemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w aptece. Bliższej wiadomości udziela Leon Rudich, lekarz prakt. w Kossowie.

Mleczarnia Zdrowia przy ulicy Kopernika l. 16, poleca doskonałe obiady i kolacje, w abonamencie lub nie. Tamże dostać można od 7. godziny rano wyborną kawę.

Praktykanta z odpowiedniem wykształceniem, biegłego także w niemieckiem i w piśmie kaligraficznem, poszukuje Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia“ we Lwowie. Pisemne oferty przyjmuje do 15. kwietnia biuro Towarzystwa, przy ulicy Trybunalskiej 6.

Owczarz, żonaty, fachowy, poszukuje posady od zaraz i na żądanie może się okazać z najchlubniejszemi świadectwami. Adres: Ignacy Jakubowski. 215

Maszynista egzaminowany z dwudziestokilkoletnią praktyką, z dobremi świadectwami, obznajomiony z maszynami gospodarczo-rolniczemi i prowadzeniem fabryk, poszukuje posady jako maszynista, kierownik warsztatów lub mechanik nadworny w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia F. E. 99 poste rest. Przemyśl. 222

Mamkę 17-letnią z świeżym pokarmem ma do umieszczenia Biuro Wyrobowe Józefa Mittiga. Lwów, Sykstuska 2. 239

Ceraty, dywany, chodniki, wszelkie obicia pokojowe, poleca najtaniej St. Wyszyński, Lwów, Ormiańska 26. 229

Młody człowiek, kawaler, posiadający egzamina wyższe lasowe i agronomiczne, z dłuższą praktyką przy większych gospodarstwach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od pierwszego lipca odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy Olszanica koło Ustrzyk. 228

Młoda, elegancka, inteligentna osoba, z bardzo dobrej familji, władająca dobrze językiem niemieckim, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub reprezentantka domu; wymagania skromne, porozumienie listowne O. P. poste restante Lwów. 227

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blaziček w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Gospodarz, mający lat 30, kawaler, z kilkunastoletnią praktyką gospodarską, poszukuje posady administratora, rządzcy, rachmistrza lub kontrolera gospodarskiego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: K. N. B. poste rest. Rymanów. 211

Jednopiętrowa KAMIENICA ulica Kaleczą Nr. 4, na Chorążczyźnie we Lwowie, do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. dra Dubanowicza, ulica Ormiańska l. 30. 193

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, kuchnia: **pokój kawalerski**, przedpokój, nyża; **dwa** pokoje, kuchnia, w oficynie. Rynek 4.

3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarka, zaraz do najęcia. Kaleczą 9. 216

Grodeckie ul. Bema 17 2 pokoje, kuchnia etc. 224

Ulica Ormiańska liczba 33, 3 pokoje frontowe, przedpokój i kuchnia; 1 pokój kawalerski frontowy, zaraz do najęcia. 217

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, sieni, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogród, zaraz do najęcia. Zielona 22.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

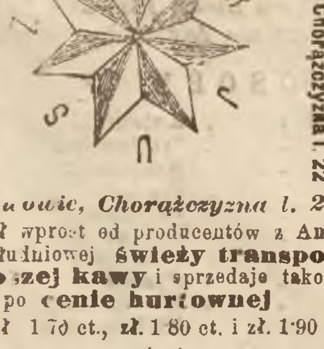
Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidoczniona była

Dr A. Seeburger

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct.

franco

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego **godła ogłaszają.**



Premiowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę	złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę	złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu,	złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki	złr. 13·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł	złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1015

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie 1249 a

wyszły:

Trefiak J. Historja wojny Chocimskiej w dużej 8ce cena złr. 1·50.

Breiter, E. Władysław książę Opolski, Pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. **Zarys biograficzny** w 8ce cena złr. 1·20.

Gorzycki K. Połączenie Rusi Czerwonej z Polską przez Kazimierza Wielkiego w 8ce cena złr. 1.

Poszukuje się kupna

browaru

w miejscowości odpowiedniej do wyrobu i dla odbytu piwa.

Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: **Zarząd Hotelu Pollera w Krakowie.** 1097

Jaja od kur rasowych

„Hollenderskich" lub „Włoskich", tuzin 2 złr. 40 ct. od „Wyandot" lub „Langhaus" czarnych bardzo dużych, tuzin 3 złr. opłatnie sprzedaje

M. SŁODYKIEWICZ

Gawłów nowy. 1282

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY

chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka	Nr. 1	złr. 2·—
„	„ 2	„ 2·50
„ w czerw. pud.	„ 3	„ 3·—
Sansinska familijna		„ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach		„ 4·—
Souchong w skrz. oryg		„ 4·—
Kaisow najprzedn.		„ 5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 3·—
„ czerw. 1 „ „ „ 3·60

Herbatę w proszku

½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

poleca 1009

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od zaflegmienia i żółci, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku: wywołują one stolce wolny, podniecają funkcje trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i t. d. 518

Jedna z osobliwości

w PARYŻU.



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

WSPANIAŁE ILLUSTROWANE

Album

zawierające **591 rycin** niewydanych dotąd na **porę LETNIĄ,** wysyła się *bezpłatnie* i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków

na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 524

Niniejszem zawiadamiamy, iż załatwiamy

ostemplowanie losów

w c. k. urzędzie podatkowym.

Sokal i Lilien

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Losy przysłane z prowincji po ostemplowaniu bezzwłocznie odsyłamy. 1291

We Lwowie skład główny w magazynach p. K. MIKOLASCHA i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & Co., I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

W 5-ciu minutach

usuwam za pomocą przezemnie wynalezionego środka bez wycinania, drażnienia, lub skrobania

NAGNIOTKI

stwardniałości, odzięblenia i t. d.

Całą czynnością jest przyłożenie plastru na odgniotek. Po upływie 5 minut rozpuszcza się nagniotek całkowicie i bez boleści.

Równocześnie usuwam wzrastające w ciało paznogcie według najnowszej amerykańskiej metody. Jeżeliby dolegliwość usuniętą nie została, zrzekam się wszelkiego wynagrodzenia. Zeznania pisemne można przeglądać w mojem mieszkaniu, dokąd zgłoszeniami udawać się proszę.

Godziny ordynacji od 10 do 1. i od 2. do 4. Tylko kilka dni pobytu.

Hotel Francuski nr. 2. I. piętro.

N. Chill, operator nagniotków

1247 upoważn. przez władzę c. k. stoł. i rezyd. m. Wiednia.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1001 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Dla nie zważających na mody!

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 a

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 23

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

Ceny znacznie zniżone!

Bezwonne KLOZETY torfowe

patentowane i odznaczone medalem na wystawie hygien. we Lwowie 1888

Zastępstwo i skład w handlach żelaznych firm:

Antoni Halski	**Ludwik Halski**
Lwów, plac Marjacki, 9.	**Kraków, Sukiennice, l. 21 i 22**

Kompletne klozety pokojowe po złr. 15·— i 18·—. 1262

Wierzchy do wychodków w celu obezwonnienia torfem po złr. 5·50 i 6·50.

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE"

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Wapienniki LUDWIKA GRAEWE w Pustomytach

polecają na porę budowlaną

WAPNO

jak najlepszej jakości, gaszone i niegaszone,

po najumiarkowańszych cenach.

Również i ***wapno nawozowe.*** — Łaskawe zamówienia przyjmują:

1. Ignacy Russmann, Lwów, Kołłątaja, 7.
2. Bióro Dyrekcji, Lwów, Hetmańska, 22.

HURTOWNY SKŁAD WIN

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Na wystawach w Niemczech i Krakowie zostałem zaszczycony pierwszemi nagrodami za Wina Węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru,

beczka od złr. 45, 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach

butelka ct 40, 50, 60, 70, 80 i 1 złr.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat,

butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 8 złr.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów,

butelka złr. 3, 4, 6 do centów.

Oprócz tego pakowane w paczkach.

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	7·—
12	„ „ „ „ Nr. 2	9·—
12	„ „ „ Hegyalyaera wybornego	10·50
12	„ „ „ Książęcego	11·—
12	„ „ „ (Kiraly) Królewskiego	12·50
12	„ „ czerwonego Szegeszardera	6·—
12	„ „ „ Ofner Adelsberger	7·—
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	9·—
12	„ „ „ Egri Erlauer	10·—
12	„ „ „ Villanyer Gabinet	10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie Ia	18·—
1	„ Wódki Śliwowicy syrmskiej starej	1·—
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	1·50
1	„ „ Nalewki litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1177

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."